ROK V. Grudzień 1931. № 12

Głos Kapłański

Miesięcznik poświęcony sprawom Duchowieństwa katolickiego.

Wychodzi pod redakcją ks. D-ra Władysława Kępińskiego.

Cena za rok 10 zł., za pół r. 5 zł., za kw. 2 zł. 50 gr. w Ameryce 2 dolary

Nasze konto Czekowe P. K. O. 15,272.

TREŚĆ NUMERU:

NASTĘPNY NUMER UKAŻE SIĘ W POŁOWIE STYCZNIA

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić Czcigodnych Ks. Abonentów, że z dniem 1 grudnia r.b. wszystkie wydawnictwa SS. Loretanek, wraz z drukarnią i introligatornią, przeniesione zostały do własnego domu. Wobec tego wszelkie zamówienia i listy prosimy kierować pod adresem: Warszawa - Praga ul. Namiestnikowska 6.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
„GŁOSU KAPŁAŃSKIEGO"
Warszawa - Praga, ul. Namiestnikowska 6.

Rok V. Nr. 12 Grudzień 1931.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją ks. D-ra Władysława Kępińskiego.

WESELE I POKÓJ.

Znamiennymi objawami dzisiejszej doby, a właściwie współczesnej kultury są: gorączkowy niepokój, pesymizm, podejrzliwość, wzajemna nieufność, bezsilne szamotanie się, zjadliwa krytyka, brak wiary w zwycięstwo szlachetnych idei.

Jednym z głównych źródeł tych smutnych zjawisk, które aż nazbyt są częste nawet wśród osób Bogu na służbę poświęconych — to odwrócenie się od życiodajnych źródeł, głębokiej i gruntownej pracy wewnętrznej i brak ciepłej, serdecznej i miłosnej łączności z życiem liturgicznem Kościoła. Rutyna, martwa litera przepisu lub nakazu, bez wnikania umysłem i sercem w jego wewnętrzną treść, zabija w nas ducha, mąci pokój i tłumi podniebne akordy wesela.

Jakże rzadko znajduje w sercu naszem głębszy oddźwięk przepiękne wezwanie św. Pawła, które nam Kościół podaje w lekcji na III-cią niedzielę Adwentu, jako przygotowanie do uroczystości Bożego Narodzenia: „Bracia! Weselcie się zawsze w Panu: powtóre mówię, weselcie się. Skromność wasza niechaj będzie wiadoma wszystkim ludziom: Pan blizko jest" (Filip. IV, 4-5). A dalej: „Nie troszczcież się o nic: ale we wszelkiej modlitwie i prośbie z dziękowaniem niech żądania wasze będą u Boga oznajmione. A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie" (IV, 6-7). — W pierwszym rzędzie to Pawłowe wezwanie, niewymownie słodkie dla duszy strapionej, a zarazem potężne i twórczy optymizm budzące, winniśmy wziąć do serca my, kapłani, słudzy i przyjaciele Chrystusowi. Wszak to wezwanie — to myśl przewodnia i główny ton Ewangeji „Dobrej Nowiny", to szczytny wyraz i duch nauki Chrystusa Pana, to echo Jego podniosłych upomnień i wskazań, udzielonych Apostołom w przeddzień Męki Krzyżowej w czasie Ostatniej Wieczerzy w Wieczerniku. — W myśl tych wskazań modlitwy, pienia i całe życie pierwszych chrześcijan oraz cała liturgja Kościoła rozbrzmiewa pełnymi żywej wiary, nadziei i miłości okrzykami i refrenami wesela, szczęścia i pokoju.

Nawet liturgja Wielkiego Piątku, kiedy zdawałoby się, że wszystkie inne uczucia powinien pochłonąć smutek, rozbrzmiewa tonami radości. Czyż uroczysta adoracja krzyża nie jest pełnym zachwytu wyrazem wesela i triumfu? Czyż nie wtedy to chór śpiewa:

„Sanctus Deus, Sanctis fortis, Sanctus immortalis?". Czyż nie wtedy zwiastuje nam, że przez krzyż przyszło na świat prawdziwe wesele?. „Ecce enim propter lignum venit gaudium in universo mundo". A ileż tonów radości brzmi w podniosłych obrzędach i modłach kościelnych świąt Bożego Narodzenia i Zmartwychwstania Pańskiego.

Faktem jest, że my obecnie nie możemy zdobyć się na taki zasób świętej radości i wesela, płynących z krynicznych źródeł naszej wiary i liturgji, jakim cieszyli się nasi ojcowie. Winno temu w znacznej mierze nasze niedbalstwo w przykładaniu się do praktyk umartwienia, osłabienie żywej wiary, kierunek życia egoistyczny, dostosowany do prądów współczesnych, zapomnienie o wzniosłej godności chrześcijanina i o wewnętrznem jego związku z każdą tajemnicą Chrystusa. — Zupełnie inne uczucie panowało w pierwszych wiekach Kościoła: świadomość synowstwa Bożego, braterstwa z Chrystusem, przenikała cały ogół ówczesnych chrześcijan.

Różne wypadki polityczne, społeczne i religijne również wpłynęły na zmniejszenie się zasobu wesela niegdyś tak powszechnego w całem chrześcijaństwie. Przedewszystkiem rewolucja religijna XVI wieku, której, rzecz godna uwagi udało się niemal całkowicie opanować tylko ludy północnej Europy, mającej mniej ciepła duchowego i wesela. Rzuciła ona na całe narody pomrokę zimnego i ponurego smutku, który do dnia dzisiejszego nad nimi ciąży. — Zjawił się następnie Jansenizm i swoim przesadnym i chłodnym ascetyzmem wyziębił dusze, przytłumił religijny zapał i entuzjazm oraz przygotował drogę dla bezbarwnego i pesymizmem zaprawionego deizmu XVIII i I XIX w. Wszakże duch Chrystusowy zwyciężył: podjęto z pomyślnym skutkiem reakcję przeciw zbytniemu rygoryzmowi, wznowiono pierwotną praktykę częstego przyjmowania Komunji Św., teologja moralna rozwinęła ze szczególniejszą pieczołowitością działy, dotyczące wewnętrznej pracy nad duszami, wreszcie wspaniały rozwój ruchu liturgicznego, prowadzi narody katolickie pod wodzą Stolicy Św.: na ścieżki gruntownego odrodzenia religijnego, ku niebotycznym szczytom głębokiego życia wewnętrznego, którego przednim owocem jest wesele i pokój.

Wesele wzięte samo w sobie nie jest cnotą, lecz skutkiem cnoty i to największej, mianowicie miłości. Jestto stan duszy, będącej w posiadaniu tego, co kocha. Jestto zatem miłość, lecz miłość zaspokojona. Jestto spoczynek, a jednocześnie pewnego rodzaju zachwyt i poryw duszy, która znalazła i posiadła dobro i prawdę. Psalmista porównywa je do gwałtownego potoku, którego swobodny bieg raduje miasto Boże. — Jeśli chcemy, aby wody wesela i radości płynęły zawsze pośród nas obfite i niezamącone, musimy pielęgnować i rozszerzać ich źródło, t. j. miłość. Możnaby o weselu powiedzieć, że jest ono jakby barometrem, pokazującym stopień miłości, jaka panuje w sercu naszem. Wesele, będąc cudnym owocem głębszego życia wewnętrznego, jest jednocześnie potężnym środkiem uświęcenia. Wesele, zarówno jak i cierpienie zbliża nas do Boga. „Bieżałem drogą mandatów Twoich, Panie, woła Psalmista Pański, gdyż rozszerzyłeś serce moje". Dusza w stanie wesela dąży szybko do Boga, niby okręt z rozpuszczonymi żaglami, w które dmie pomyślny wiatr. Gdy serce cierpi, musi iść do Boga przebojem; gdy opływa w szczęście, Bóg je sam ku sobie unosi. Pociechy duchowe są, jak rosa poranna, którą Bóg spuszcza, zanim przyjdzie ciężar dnia i upalenia. Kwiat z rozkoszą napawa się rosą i w ten sposób dzięki czyni Bogu. Podobnież winna postępować dusza w stanie wesela. — Rozszerzajmy więc, Bracia-kapłani, dusze nasze i napawajmy je niebiańską rosą świętego wesela i radości, zwłaszcza w czasie podniosłych i rzewnych uroczystości i pień świąt Narodzenia Pańskiego. Dążmy po ciernistej i znojnej drodze naszego powołania kapłańskiego ku wy-

żynom cnót heroicznych, śpiewając Panu i czyniąc dobrze innym. Cieszmy się i wokoło siebie siejmy ziarno zdrowego optymizmu i radości. Canta et ambula, mówi Św. Augustyn. Śpiewajmy z weselem i przez wesele postępujmy w miłości.

X. M.

Zagadnienia religijne a bolszewizm.

Przysłuchując się tysiącznym rozmowom na temat powyższy, zwłaszcza wśród Duchowieństwa, trzeba stwierdzić, że nawet w dobie obecnej t. j. po 14-tu latach istnienia bolszewizmu toczą się one bodaj wyłącznie na płaszczyźnie wypadków początkowego okresu rewolucji.

Wogóle temat ten, mimo jego ogromnej wagi i żywotności, w środowisku nej wagi i żywotności, nie znajduje, wśród sfer katolickich należytego zromumienia, a zainteresowanie, o ile się przejawia, ma charakter raczej sensacyjny, dąży do zaspokojenia ciekawości co do tego, ile np. zamknięto w Rosji kościołów, ilu księży jest na wolności, a ilu w więzieniu czy na sołówkach.

Zastanówmy się jednak na serjo, czy taki stan rzeczy możliwy jest nadal do utrzymania i czy nie wypadałoby, przynajmniej teraz, odnieść się poważniej do zagadnienia bolszewickiego, tembardziej, że zagadnienie to nie jest ani abstrakcyjnem, ani norodowem, lecz wręcz przeciwnie sprawa ta jest dzisiaj w Polsce na tyle paląca, że musimy ją postawić na czele zagadnień najaktualniejszych w naszem praktycznem życiu religijnem i społecznem.

Dla większego uplastycznienia założeń powyższych rozpocznę od odpowiedzi na szablonowe pytania z jakiemi tysiąckrotnie spotykam się wszędzie, mianowicie: co słychać ze sprawą religijną w sowietach? czy religijność wzrasta? co tam robi duchowieństwo i t. p.?

Otóż niestety, trzeba powiedzieć, że sprawa religijna w sowietach wkrótce będzie rzeczą tylko archiwalną. Jeśli chodzi o prawosławie, to ono nie tylko samo doszczętnie się złamało, lecz dzisiaj przedstawia na tyle nędzne strzępy, że mówić o jego przyszłości, oznaczałoby raczej twierdzić o jego absolutnym zaniku[1]).

W sprawie stanu Kościoła Katolickiego w sowietach, należy stwierdzić tak silne jego tępienie przez bolszewików, że wkrótce po nim nie zostanie żadnych śladów.

Dla przykładu powiem, że z przeszło 400 parafji i 500 duchowieństwa istniejących w Archidjecezji Mohylowskiej przed rewolucją, w chwili obecnej „istnieje" zaledwie kilka dziesiątków. Co gorsza, że niemożliwą jest rzeczą podania liczby dokładnej, gdyż pod tym względem niemal każdy dzień przynosi nowe i dość znaczne zmiany.

Tegoroczna rubrycela Archidjecezji Mohylowskiej w swych danych statystycznych podaje, że na rok 1931 rubryka „actualiter munere fungentium", stanowi liczbę 46, zaś rubryka „in carceribus et exsilio" — 30. W chwili pisania tego artykułu (18 października 1931 r.) rubryki powyższe są mocno nieaktualne, bowiem pierwsza już się zmniejszyła o 8 na korzyść drugiej. Analogicznie przedstawia się sprawa i z zamykaniem kościołów.

[1]) Sprawa kilkakrotnego załamania się prawosławia w Rosji została szczegółowo opisana w dwóch pracach monograficznych Antoniego Starodworskiego: pierwsza pod tyt. „Patrjarcha Tichon i załamanie się prawosławia w Rosji. W miesięczniku „Nasza Przyszłość tom II, maj-czerwiec. Warszawa 1930. Druga p. t. Powtórne załamanie się i perspektywy prawosławia w Rosji Sowieckiej" t. IV. październik 1930. Warszawa. (Marszałkowska 61).

Pozatem rubrycela Archidjecezji Mohylowskiej jest nie rubrycelą a dokumentem i księgą żałoby, gdyż w przeciwieństwie do innych, wykazuje same tylko szeregi krzyżów, zwięzłych nekrologów a pod nimi skromnych epitafjów — „Requiescant in pace!“

Statystyka, jak widzimy, jest bardzo prosta, a w dodatku na tyle ruchoma w kierunku in minus, że niedaleką jest chwila, kiedy żadnych liczb już nie poda.

Czy jednak miałoby to oznaczać, że z chwilą wyczerpania się tej statystyki i sama sprawa religijna zostaje rozwiązaną na tyle, iż wszelkie do niej zainteresowanie byłoby zbytecznem?

Przechodząc na płaszczyznę tego rodzaju rozważań, mimowoli powstaje zasadnicze pytanie, mianowicie: czy w Rosji istnieje jakakolwiek kwestja religijna, skoro niema tam kościołów, duchowieństwa i wiernych, tembardziej, że, zamiast religji, panuje w sowietach — dziki ateizm?

Oczywiście, że istneje, lecz tylko w formie odmiennej, narazie niewidocznej, ale bezwzględnie pewnej.

Nie mam tutaj bynajmniej na myśli jakichś ukrytych form bytu religijnego, jak to było za czasów Chrześcijaństwa katakumbowego, a to dlatego, że taki objaw w sowietach nie istnieje, wbrew naszej opinji, łudzącej się samemi tylko wrażeniami i przypuszczeniami.

Wogóle życie religijne w Rosji sowieckiej obecnie prawie nie istnieje. Z Kościoła Katolickiego pozostały jak wiemy nikłe resztki, nieliczni zaś bojownicy, jakkolwiek walczą mężnie, lecz są już przemęczeni i wyczerpani i lada dzień padną w objęcia śmierci męczeńskiej.

Prawosławie zostało nietylko rozbite, lecz i dalej jest tępione ogniem i mieczem do tego stopnia, że obecnie na jego miejscu, jak powiada przysłowie „stat magni nominis umbra“.

O sektach nic nie mówimy, gdyż są albo tępione przez bolszewików, jeśli dążą do bytu samodzielnego, albo są popierane przez rząd sowiecki — jeżeli służą pomocą w jego polityce ateistycznej.

A więc w Rosji niema żadnej religji ukrytej, gdyż niema komu się ukrywać.

O religji i religijności ludu rosyjskiego, można było mówić przynajmniej w pierwszej połowie okresu panowania bolszewickiego.

Wielką rolę w tym względzie odgrywało starsze pokolenie społeczeństwa rosyjskiego, związane z tradycjami religijnemi i cerkiewnemi.

Starsze jednak pokolenie ginie w Rosji w sposób zastraszający, gdyż same warunki bytu nie sprzyjają życiu. Głód, choroby, czerezwyczajka i setki innych przyczyn gubią pokolenie starsze, a z niem razem wszelkie tradycje i zwyczaje, zwłaszcza chrześcijańskie.

Nie w mniejszym stopniu oddziaływa też ateuszowska propaganda bolszewicka, odrywająca od cerkwi zastępy dawniejszych wiernych, zwłaszcza ze środowiska włościańskiego i robotniczego.

Wszelkie zaś opisy podróżników lub artykuły prasowe o wzmacnianiu się życia religijnego, były argumentami czysto indywidualnemi, nic wspólnego nie mającemi z rzeczywistością sowiecką.

Najgorzej zaś stoi sprawa z młodzieżą, która prawie cała znajduje się pod wpływem bolszewików, skupiających ją w różnego rodzaju swoich organizacjach zawodowych i „kulturalnych“ wśród innych celów mających też zadanie walki z religją.

Gdy z powodu niszczenia religji Trocki i jego zwolennicy, twierdzili, że „bolszewizm tępiąc religję stworzył pustkę niczem nie wypełnioną“, a było to powiedziane w roku 1923, od tego czasu wiele się zmieniło, gdyż bolszewicy ustawicznie myśleli nad wypełnieniem owej faktycznej pustki duchowej.

Opierając się na doświadczeniu walki z religją, a osobliwie z chrześcijaństwem, jako ideą powszechności, z biegiem czasu bolszewicy wpadają na po-

mysł tworzenia analogicznego objawu psychosferycznego, lecz tylko na podkładzie zasad marksistycznych, jako przeciwstawienia się psychosferze chrześcijańskiej.

Na czem polega ten system pisać tu nie będę, gdyż wyczerpujące jego oświetlenie można znaleźć w obszernym artykule p. t. „Psychosfera w ZSSR", opublikowanym w miesięczniku „Nasza Przyszłość" (t. XIII wrzesień 1931. Warszawa). Częściowo zaś temat ten został poruszony na łamach „Przeglądu Katolickiego" NN: 20, 21 r. 1931.

Na polu akcji psychosferycznej bolszewicy wytężają swe siły do tego stopnia, że obecnie stworzyli już pewien system, pozwalający im liczyć na większe lub mniejsze zwycięstwa naogół względnie pomyślne, gdyż nie znajdują sprzeciwu ze strony Zachodu i wogóle społeczeństw „cywilizowanych".

Jak dalece posunięto w Rosji sprawę „psychosferyczną", świadczy o tem fakt stworzenia nowej gałęzi wiedzy p. n. „Bioljologji". Myśl i słowo ludzkie, według teorji bolszewickiej, stanowi elektron psychosfery. Realną zaś formą tego elektronu jest książka, rozumiana w najszerszem znaczeniu tego wyrazu. To też dla książki i jej kultury bolszewicy poświęcili tyle uwagi, że w dniu dzisiejszym ich prasa stanowi największą potęgę w świecie cywilizowanym.

Dosyć nadmienić, że ogólna liczba dziełek wydanych przez bolszewików wynosi około 160,000 jednostek bibljograficznych, zaś ilość prasy codziennej (drukowanej) w niektórych miejscach przypada w stosunku 2-ch obywateli na jeden egzemplarz gazety.

Mówię o tych rzeczach nie dla zaspokojenia ciekawości lub sensacyjności, lecz by wskazać, że bolszewicy nie żartują z propagowaniem swych idei marksistycznych, znajdujących posłuch nie tylko w Rosji, lecz i daleko poza jej granicami.

Trzeba studjować prasę bolszewicką, aby widzieć fanatyzm z jakim dążą do propagandy nie tyle wywrotowości, ile raczej światopoglądu materjalistycznego, przybranego w szaty **religji przyszłości.**

Z zanikiem chrześcijaństwa w Rosji właśnie mamy teraz do czynienia z nową religją bolszewicką, religją materjalizmu i radykalizmu, wyłaniającą nowe zasady dogmatyczne, moralne, etyczne, filozoficzne, obyczajowe itp.

Dla świata katolickiego, a ściślej mówiąc dla kierowników i przewodników katolickiego życia religijnego, te zagadnienia, winny stać się przedmiotem głębokiego rozważania, a zwłaszcza przeciwdziałania.

Nie wystarczy, nie można i nie wolno odwoływać się do tego, że zaznaczone powyżej stosunki istnieją w Rosji sowieckiej, a tutaj jest Polska nie sowiecka, lecz katolicka, narodowa i patrjotyczna.

Jeśli chodzi nie o przydomki, a samą treść sprawy, w takim razie pomówmy i o tem.

Znam wypadek, że w Polsce, jedna z organizacyj ministrantów kościelnych, będąc pod wpływem jaczejki komunistycznej w podziemiach kościoła urządzała formalne zebrania komunistyczne!

Znam drugi wypadek, że w szkołach powszechnych uczniowie średnich oddziałów suszą głowy nad elaboratami o marksizmie, a nauczycielstwo im dopomaga przez „lojalne" korygowanie rękopisów.

Znam trzeci wypadek, jak liczna grupa młodzieży, opiewa w swej poezji dobrodziejstwa kultury bolszewickiej.

Znam wypadki, że dzieci rodziców religijnych, inteligentnych, nawet z wyższem wykształceniem, mimo wychowania religijnego, już poczynają oświadczać, iż są bezwyznaniowcami.

Idźmy dalej, gdy zwróciłem się do Duchowieństwa w Ameryce, aby okazało mi pomoc w organizowaniu walki z bolszewizmem, otrzymałem odpowiedź (r.

1925), że moje zabiegi są zbyt nierealne, gdyż po co walczyć z tem, co jutro ma zginąć.

Na drugi mój list (r. 1931) otrzymałem również stamtąd wiadomość... „że źle się dzieje w parafjach amerykańskich, bo grasują bolszewicy i trudno jest z nimi walczyć.“

Tu znowu mam przed sobą list pewnego amerykanina, polaka i katolika, który w odpowiedzi na mój list pisze dosłownie: „a przecież bolszewików nie można brać na serjo, jako że zupełnie postradali pojęcie w rządzeniu się i że każde ich posunięcie jest ninsensem“.

Tutaj zaś u nas argumentacja nieco inna, bo niemal każdy twierdził do niedawna, że za 2-3 miesiące bolszewików nie będzie... W chwili, gdy piszę ten artykuł poraz pierwszy usłyszałem kilka lękliwych pytań: czy naprawdę bolszewicy będą istnieć dalej?

Rzecz więc jasna i prosta, że skoro w opińji powszechnej bolszewizm uchodzi za bezmyślnego i głupiego pajaca, nic dziwnego, że utrzymuje się mniemanie o jego nieaktualności i nieżywotności a z nim razem i brak wszelkiego elementarnego zainteresowania zagadnieniem.

Niestety trzeba powiedzieć, że taki objaw jest największą naszą chorobą. Zamiast bowiem przeceniania sił bolszewickich, poważnie nam zagrażających z dnia na dzień, bagatelizujemy je na tyle, że całe zagadnienie bolszewizmu sprowadzamy do zera.

„Bolszewicyzm runie“ — słyszy się często — „przecież on jest złem, a zło istnieć nie może““ — a tymczasem: bolszewizm nietylko nie upada, lecz na odwrót kpi ze wszystkich i święci coraz nowe triumfy.!

Dla czego?

Odpowiedź prosta — bo wszyscy argumentacją powyższą tak sugestjonują siebie i swoje otoczenie, iż nikt nie poczuwa się do obowiązku poważniejszego zastanowienia się nad tem zagadnieniem, a wszelkie próby zostają zniweczone w zarodku — byle o tem nic nie mówić i nie myśleć.

Tymczasem pod auspicjami Moskwy podczas takiego filozofowania w chwili obecnej odbywa się szalony atak komunistów na Polskę, na Religję, na Kościół, na Duchowieństwo, na tradycje i na całą naszą kulturę.

Wśród robotników i włościan, wśród uczniów i akademików wśród inteligencji i sfer arystokratycznych niewidzialny proces bolszewizacji rozwija się coraz szerzej. Ponieważ jest on nieraz ukryty i zamaskowany — przeto nikt go nie widzi i dla tego, gdy zachodzi mowa o walce z bolszewizmem, temat wraz się przenosi albo na płaszczyznę Cudu nad Wisłą, albo zamienia się w twierdzenie np. że walczyć z bolszewizmem winien Rząd, organizacje do tego powołane itd. wogóle „ktoś inny“... (to znaczy tylko nie ja).

Rząd znowu powiada, że walczyć z bolszewizmem, winno społeczeństwo a przedewszystkiem duchowieństwo. Organizacje zaś twierdzą: moglibyśmy walczyć, gdybyśmy mieli należyte poparcie od społeczeństwa. W rezultacie jedna tylko policja robi wszystko i za wszystkich, podczas gdy w całem społeczeństwie panuje wielka bierność z powodu nieopisanego chaosu pojęć.

Czy naprawdę zagadnienie bolszewizmu jest problematem policyjnym?

Posłuchajmy co o tem myślą i mówią sami bolszewicy, zebrani na II-gim Wszechzwiązkowym Zjeździe bezbożników, odbytym w połowie czerwca 1929 roku.

„Do ujemnych stron zjazdu należy brak zrozumienia dla wyjątkowej roli odgrywanej w świecie religijnym przez Kościół Katolicki. A Kościół Katolicki, to przecież nie luźne skupienie przedstawicieli poglądów reakcyjnych, jak kościoły i sekty protestanckie, ani to nie zamierająca organizacja pomocników policyjnych, jakiemi byli zawsze popi prawosławni, lecz to wielka międzynaro-

dówka reakcyjna, działająca na całej kuli ziemskiej, kierowana z jednego centrum, posiadająca olbrzymie wpływy i poparcie w całym świecie kapitalistycznym, rozporządzająca setkami doskonale zdyscyplinowanych agentów i opierająca się na tysiącletniem (?) doświadczeniu politycznem... Kościoła Katolickiego nie można traktować narówni ze wszystkiemi innemi chrześcijańskiemi i niechrześcijańskiemi wyznaniami. To nie jedno z wielu wyznań, lecz to międzynarodowy wódz wszystkich oddziałów, działających na religijnym odcinku... pomimo pozorów walki między katolicyzmem, a innemi wyznaniami. Uderzając w katolicyzm, uderzamy w sztab generalny wszystkich różnowyznaniowych zastępów kontrrewolucyjnych — nawet w tych krajach, gdzie katolicyzm nie jest wyznaniem większości".

A więc jak widzimy, zagadnienie walki z komunizmem nie jest sprawą „wyłącznie" policyjną, administracyjną lub społeczną.

Stąd też wypływa zasada, że uderzanie w komunizm regjonalny, będzie równało się uderzeniem w międzynarodówkę komunistyczną — ten główny sztab bolszewizmu światowego.

Uderzenia tego w pierwszym rzędzie winno dokonać duchowieństwo, gdyż bolszewizm jest tylko zaprzeczeniem chrześcijaństwa, jest walką Astychrysta z Chrystusem, a oprócz Kościoła nikt więcej tej walki ze skutkiem nie poprowadzi, gdyż dotyczy ona obrony idei zasadniczych.

Ze względu na skomplikowany charakter zagadnienia walki z bolszewizmem silnie zapuszczającym korzenie w Polsce, niepodobna dać odrazu recepty na leczenie tej choroby. Narazie będzie wielkiem błogosławieństwem jeśli całe duchowieństwo, zwróci należytą uwagę na tę sprawę w postaci wzbudzenia zainteresowania rzeczowego i konsekwentnego do pracy bezpośredniej lub współdziałania, czy niesienia pomocy bojownikom już oddawna stojącym na froncie tej walki, narazie cichej lecz prowadzonej z całem zacięciem.

Jeśli bowiem bolszewizm w walce z Kościołem zabrnął tak dalece, iż odważył się uderzyć w Opokę Kościoła — Stolicę Apostolską, [1]) i jeśli wślad potem pośrednio uderzył bolszewizm w katolicyzm Hiszpanji — niedopuszczalną jest rzeczą biernie przyglądać się tym i dalszym atakom bolszewizmu, a zwłaszcza podstępnej działalności w Polsce przez deprawowanie społeczeństwa starszego i młodszego hasłami wywrotowości.

Walka Kościoła z bolszewizmem w Polsce celem jego wyplenienia, winna być rozpoczęta od zaraz, planowo i systematycznie na terenie wszystkich warstw społecznych. W jaki sposób ją realizować, pytanie to nabierze praktyczności z chwilą konkretnego zainteresowania się Duchowieństwa tą sprawą.

Antoni Starodworski.

Kapłan — polityk.

Przed trzema miesiącami z politycznej areny świata ubył znakomity mąż stanu i wierny sługa Kościoła, ks. prałat Nolens; zarówno Kościół, jak i ojczyzna jego, Holandja, poniosły wielką, niepowetowaną stratę. Ks. Nolens urodził się w 1860 r. w Venloo; pochodził z ubogiej rodziny. Po ukończeniu uniwersytetu w Utrechcie został profesorem

[1]) O tem zamieściłem dłuższą monografję w miesięczniku „Nasza Przyszłość".. wywołującą olbrzymią burzę wśród bolszewików na zeszłorocznym Zjeździe Sowietów w Moskwie.

seminarjum w Rolme. Skromny profesor dzięki jedynie swym wybitnym zdolnościom i walorom wewnętrznym stał się w protestanckim w większości kraju nie tylko przywódcą katolickiego stronnictwa w parlamencie Holandji, ale jedynym z najbardziej wpływowych kierowników polityki narodowej i głównym doradcą korony.

Obok ks. Nolensa katolicy holenderscy posiadali drugiego, niepospolitej miary polityka w osobie ks. Schaepmana. Umilkły przed działalnością tych dwu księży katolickich uprzedzenia wyznaniowe; odmiennemi jednak drogami doszli oni do znaczenia i wpływów.

Ks. Schaepman-artysta, poeta, literat, pierwszorzędny mówca, gorący polemista zyskał sobie ogólną sympatję i popularność nawet poza granicami własnego kraju. Ks. Nolens - to synteza wewnętrznego skoncentrowania, energji i czynu; pozory chłodnego spokoju ukrywały gorącą uczuciowość, którą znali tyl ko jego najbliżsi. Niezmordowany pracownik, lekceważył rozgłos i zawsze świadomie pozostawał w cieniu, ustępując innym błyskotliwe role, a sobie pozostawiając istotę władzy; w tworzonych przez niego gabinetach np. nie zatrzymywał dla siebie specjalnej teki. Bezinteresowny, kierowany jedynie ambicją służenia jaknajlepiej Kościołowi i krajowi, cenił ponad wszystko swą godność kapłańską.

W 1896 r. wszedł do izby posłów, darzony następnie przez 35 lat niezmiennem zaufaniem swych wyborców. Pierwsze jego wystąpienie na trybunie w roku następnym tyczyło się encykliki „Rerum Novarum“, na podstawie której nakreślił obszerny program społeczny, realizowany stopniowo przez parlament holenderski. Wystąpienie zyskało sobie tak wielkie uznanie, że nawet partja socjalistyczna wypowiedziała w swym organie „Telegraf“ entuzjazm dla znakomitego socjologa, stawiając go narówni z najwybitniejszymi, ówczesnymi działaczami społecznymi.

Jako poseł ks. Nolens stanowił przykład nie tylko dla swego parlamentu: nie opuszczał posiedzeń, stale znajdował się na swem miejscu, nie przerywał mówcom, nie poruszał kwestji personalnych, przemawiał rzadko, ale zawsze z taką siłą logiki, znajomością sprawy i kurtuazją w stosunku do swych kolegów, że każdego, zapowiedzianego jego wystąpienia oczekiwano, jako wydarzenia w życiu politycznem; cechowały go zawsze: niewzruszony spokój, zimna krew, panowanie nad sobą, ujmowanie istoty zagadnienia.

Pierwszorzędnem dziełem ks. Nolensa było opracowanie praw społecznych. Nieugięcie przeprowadzał swój program o szerokim zakroju, oparty na zasadach sprawiedliwości i miłości, wskazywanych niezmiennie przez katolicką socjologję. Zarzucano mu tylko, że, licząc się z możliwym wzrostem socjalizmu, szedł w swych reformach zbyt daleko, że popierał rodzaj socjalizmu państwowego; wytrwale jednak dążył również do harmonji klasowej, energicznie domagając się współdziałania kapitału z pracą, pracodawców z pracownikami.

Wprowadzenie wolności początkowego, średniego i wyższego nauczania w Holandji w 1903 i 1904 r. stanowiło olbrzymią zasługę ks. Nolensa. Był założycielem ligi górniczej i przewodniczącym państwowej rady górniczej; był przewodniczącym komisji bezrobocia, komitetu pracy, komisji statystycznej; po zatem wykładał od 1909 do 1928 r. socjologję na uniwersytecie w Amsterdamie. Pamętna jest w historji parlamentu holenderskiego jego rozprawa z przywódcą socjalistów, Troelstrą, w 1907 r. z racji potępienia przez papieża Piusa X, modernizmu.

Swe niezwykłe walory katolickiego socjologa i polityka przejawił ks. Nolens najdobitniej na terenie międzynarodowym. W 1910 r. przewodniczył wraz

z Rajmondem Poincaré na międzynarodowej konferencji w Hadze. W- 191j r. bronił na konferencji w Waszyngtonie ośmiogodzinnego dnia pracy. Jako stały delegat przy Lidze Narodów i przewodniczący holenderskiej delegacji na konferencji pracy zasłużył sobie na hołd jej przewodniczącego, prof. Maheima, który nazwał go publicznie „prawdziwym przyjacielem sprawiedliwości społecznej". W Genewie nawiązał przyjacielskie stosunki z socjologami i politykami tej miary, co Leon Bourgeois, Fontaine, Maheim, Berlepsch, Millerand, z którymi przeważnie różnił się wierzeniami i światopoglądem, ale współdziałał w zwalczaniu indywidualizmu pracował nad przeprowadzeniem solidarności, łączącej jednostki i zbiorowości, dążąc w ten sposób do ideału jedności przez sprawiedliwość i miłość.

Za zasługi dla Kościoła Stolica Apostolska mianowała ks. Nolensa protonotarjuszem apostolskim; zasługi dla kraju zadokumentowały najwyższe odznaczenia państwowe. Ks. Nolens cudownie umiał połączyć całkowite oddanie się sprawie Kościoła z zadaniami polityki, swe stanowisko i swą godność kapłańską ze stanowiskiem najlepszego, oddanego swemu narodowi syna i obywatela.

Ks. J. Szmigielski.

Wielki budowniczy katolickiej Polski.*)

Sługa Boży, O. Honorat Kapucyn (1829 † 1916).

Niektórzy przeciwko świętości O. Honorata wysuwają jako trudność ten fakt, że dnia 7 kwietnia 1908 r. z rozporządzenia Papieża Piusa X. został usunięty od zarządu zgromadzeniami i to aż do śmierci. (O. Honorat z Białej, T. II, str. 140).

Tymczasem O. Honorat przy tej właśnie sposobności okazał prawdziwą cnotę. Albowiem skoro go o tem zarządzeniu Ojca św. zawiadomił Generał Zakonu Br. Bernard z Andermutt dnia 24 kwietnia tegoż roku, wskazując przytem na św. Ignacego, który pewnego razu oznajmił, że nic nie mogłoby go zasmucić więcej, jak wiadomość o rozwiązaniu jego zgromadzenia, jednak wystarczyłoby mu kwadrans rozmyślania do uspokojenia się i poddania woli Bożej, O. Honorat natychmiast mu odpisał, że ani pięciu minut nie potrzebował się namyślać, ale zaraz bez żadnej pretensji od wszystkiego się usuwa. Przytem dodał, że wierzy, iż Bóg sam tą sprawą pokieruje i na dobrą naprowadzi ją drogę.

Równocześnie rozesłał list okólny do wszystkich przełożonych Zgromadzeń, zawiadamiając ich o postanowieniu Ojca świętego.

W liście tym pod datą dnia 1 maja 1908 roku pisze między innemi:

„Podziwiam Opatrzność Bożą, która tak tą sprawą pokierowała, że sam Zastępca Jezusa Chrystusa wolę Boską nam objawił i spełniam całem sercem to polecenie z najżywszą wiarą, że to na dobro zgromadzeń się obróci. A znając waszą wiarę i uległość Kościołowi świętemu, nie wątpię, że i wy z takiem samem usposobieniem to zarządzenie przyjmiecie". (Tamże str. 143).

Niema wątpliwości, że cios ten musiał boleśnie dotknąć Sługę Bożego, a mimo to zniósł go bez szemrania, wielkodusznie, Bogu na chwałę, a sobie i zgromadzeniom na pożytek.

Podobne doświadczenie zesłał Bóg na świętego Alfonsa Marję Liguorego,

*) Niniejszy artykuł jest dalszym ciągiem artykułów umieszczanych w tegorocznych N-ach Głosu Kapłańskiego: 2 — str. 50 n. i 7-8 str. 210 nast... (Przyp. Red.).

którego Ojciec święty Pius VI. dnia 22 września 1780 roku wykluczył ze Zgromadzenia, nie cofając tego zarządzenia, aż do śmierci Świętego, która nastąpiła dnia 1 sierpnia 1787 roku.

Święty już wtedy nie odprawiał Mszy św. z powodu osłabienia wiekiem, liczył bowiem 84 lata. Gotował się właśnie do Komunji świętej, gdy tę smutną wiadomość przyniesiono.

Przez chwilę pozostał jakby skamieniały, oniemiały z boleści; gdy otrząsnął się z pierwszego wrażenia, skłonił jeszcze niżej głowę pochyloną już przez chorobę i zawołał: „Boga jedynie pragnę, dość mi, żebym Jego łaski nie utracił. Tak Papież chce, niech Bóg będzie pochwalony!“ Poczem dalej spokojnie się do Komunji świętej przygotowywał i przyjął ją ze zwykłą pobożnością. (Życie św. Alfonsa M. Liguorego przez O. Bernarda Łubieńskiego, str. 812).

Pomimo tego usunięcia ze Zgromadzenia Alfons Liguori dnia 6 września 1816 został ogłoszony błogosławionym dnia 26 maja 1829 świętym, a dnia 7 lipca 1871 roku Doktorem Kościoła powszechnego.

Inni znowu powstanie sekty marjawickiej przypisują O. Honoratowi i to jest, co ich może najwięcej zraża do osoby Sługi Bożego. Ale zapytujemy, czy słusznie, czy mają do tego dostateczne powody?

Prawda, że jedno z pism niemieckich zaraz po oderwaniu się marjawitów od Kościoła katolickiego wystąpiło z insynuacją, że „założycielem sekty jest kapucyn, O. Honorat z Nowego Miasta“; że „dając od pewnego czasu dowody nienaturalnego mistycyzmu, nawrócił się nareszcie dręczony wyrzutami sumienia“. Ale natychmiast było zmuszone odwołać tę wiadomość, krzywdzącą w wysokim stopniu Sługę Bożego.

Broszurka francuska p. t. „Le mariavitisme en Pologne (Bruges, Soclete St. Augustin“) donosi:

„O Honorat nie potrzebował się nawracać do wiary katolickiej, ponieważ nigdy od niej nie odstępował, będąc zawsze uległym synem katolickiego Kościoła, poważanym przez duchowieństwo i lud. Co się zaś tyczy jego ascetyzmu, to opierał się on całkowicie na Piśmie świętem, oraz na nauce Kościoła. Ekscesów przeto, w które popadli marjawici nie można bez niesprawiedliwości przypisywać temu kapłanowi tak ze wszech miar zasłużonemu.

„O. Honorat był całkiem obcy powstaniu sekty i gdyby reformatorzy słuchali był jego rad i wskazówek ascetycznych, ugruntowanych na Ewangelji świętej, nie odstąpiliby byli nigdy od wiary. Jednem słowem: zuchwałość niewiasty wizjonerki w połączeniu z łatwowiernością i uległością niektórych księży sprowadziła na Kościół katolicki w Polsce nieznane dotąd nieszczęście — herezję“.

W tym też duchu radca Rodzianko, starszy urzędnik przy warszawskim Generał-Gubernatorze w raporcie z dnia 12 lutego 1912 roku donosi swej władzy o marjawitach krótko: „Jedno ze Zgromadzeń O. Honorata oderwało się od Kościoła Rzymsko -katolickiego i utworzyło niezależną zupełnie gminę Marjawitów“.

A zatem: powstanie sekty marjawickiej nie jest winą O. Honorata tak, jak nie jest winą Kościoła powstanie tylu przeróżnych sekt. Jest to wina tych, co nie chcieli się trzymać w swem postępowaniu nauki Chrystusowej, nauki którą Kościół katolicki nieskazitelnie przechowuje i nieomylnie tłumaczy.

Kiedy Ojcu świętemu, Piusowi X., opowiadano, ile obecnie O. Honorat ma do cierpienia wskutek powstania sekty marjawickiej, odparł krótko: „Gdyby nie było prześladowania, nie byłoby Świętych!“ (Tamże str. 242).

Na rok przed śmiercią zapisuje Sługa Boży w swych papierach: „Lecz nie powinienem się dręczyć, że przez grzechy swoje ściągnąłem te kary, bo Najsłodszy

Zbawiciel już zadośćuczynił za mnie przy pierwszem mem zwróceniu się do Niego. Więc mogę to z miłości ku Bogu znosić. Podobnież inne kary od dzisiejszego dnia chcę znosić z miłości, jako to: szum w głowie, słabość nóg, słabość wzroku, brak pamięci, trudności w pracy i inne dolegliwości. Wtedy te utrapienia staną się dla mnie jakby chrztem na obmycie grzechów i jakby męczeństwem". (Tamże str. 228).

Sługa Boży nietylko organizował Zgromadzenia, dla dusz wyjątkowych, pragnących wieść życie doskonałości, ale też starał się szerzyć oświatę wśród najszerszych kół społeczeństwa, oświatę zdrową, opartą o naukę katolicką, a zwalczać złe pisma i książki.

W tym celu dokładał starań, aby założyć stowarzyszenie, którego członkowie obowiązaliby się:

1. nie kupować i nie prenumerować książek wolnomyślnych, to jest, pisanych w duchu niekatolickim;
2. nie czytać ich;
3. nie pozwalać, na przetrzymywanie takich książek we własnych domach lub między osobami od nich zależnemi;
4. kupować tylko dobre książki, pożyczać je i rozpowszechniać;
5. zachęcać znajomych do zapisywania się na członków stowarzyszenia; (Tamże str. 220).

Osoby do tego uzdolnione zachęcał do apostołowania za pomocą pióra.

Pod wpływem O. Honorata Cecylja hr. Zyberk-Platerówna założyła w roku 1906 „Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży", zalegalizowane 1907, którego zadaniem było otoczyć serdeczną opieką młodzież męską zarówno szkół średnich jak wyższych — aby w okresie przełomowym swego życia mogła utrzymać się na drodze wiary i dobrych obyczajów, i by mogła wydawać ze swego łona ludzi pożytecznych dla kraju i dla społeczeństwa.

Towarzystwo to, przekształcone po wskrzeszeniu Polski na organizację wyłącznie akademicką, przyjęło 1919 roku nazwę „Odrodzenie". Organem „Odrodzenia" pozostał nadal „Prąd", dotychczasowy organ wspomnianego „Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży".

Aby skuteczniej oddziaływać na kształcącą się młodzież, wydaje wspomniana hr. Platerówna za radą Sługi Bożego dwie książki p. t. „Na przełomie" i „Ideał a młodzież", o których autor broszury noszącej tytuł: „Cecylja Plater-Zyberk", tak się wyraża: „Pracując w Kołach odrodzeniowych młodzieży uniwersyteckiej i szkół średnich od lat przeszło dwudziestu, wszędzie widziałem te książki jako lekturę programową. Spotykałem je w Warszawie, w Wilnie, we Lwowie, w Krakowie, w Poznaniu, w miastach prowincjonalnych Królestwa i Litwy, a wszędzie też same obfite wydawały owoce.

„Przed dziesięciu laty słyszałem publiczne wyznanie jednego ze starszych studentów uniwersytetu warszawskiego, dziś już ojca rodziny i nauczyciela, cieszącego się wówczas wielkim wpływem i uznaniem w sferach ogólno-akademickich, gdy mówił wobec licznego zgromadzenia, co zawdzięczać można odpowiedniej lekturze, gdy się jest w okresie walk i fermentów duchowych. Wyznaję —mówił — że od pesymizmu, od utraty ideału, od życiowego rozbicia uratowała mnie książka „Na przełomie", która słusznie nosi ten tytuł, gdyż w okresie przełomowym życia, rozbudzonej myśli, daje młodzieży odpowiedzi i wystarczające wyjaśnienia w sprawach najżywiej poruszających jej umysł i serce, a nadto rozbudza zapał i entuzjazm dla wzniosłych ideałów. Wszystko, co mam najdroższego — wiarę w Boga, zasady życiowe, cel usiłowań, zdobyte prawdy religijne, szczęście i radość z życia, tej książce zawdzięczam" (str. 25—26).

Oto jak O. Honorat usiłował podźwignąć wszystkie warstwy społeczeństwa moralnie przez dusze święte, takie jak Cecylja hr. Zyberk-Platerówna i jej

podobne; oto, jak bardzo troszczył się o chwałę Bożą, jak bardzo miłował Kościół święty; oto jak bardzo kochał Polskę.

Całe życie upłynęło mu na robocie katolickiej dla swego umiłowanego narodu. Pracował za pomocą słowa, pióra i organizacyj, przez które dźwigał ku górze poziom moralny narodu, a dusze wyjątkowe prowadził na wyżyny doskonałości nadprzyrodzonej.

O. A. Piotrowski C. Ss. R.

Czy jeden z odczytanych papyrusów egipskich mówi co o Mojżeszu?

W odcyfrowanych dotychczas napisach i odczytanych papyrusach egipskich niewiele znajduje się wzmianek o potomkach Abrahama; nie spotkano dotąd śladów opisu Wyjścia, ani poprzedzających czy następujących po niem wypadków. Nazwy zdobytych przez różnych faraonów miast w Palestynie (jak Sheshonk-biblijny Sesac), nazwa Izraela na rozbitej kolumnie Merenptaha (XIII w. przed Chr. P), jako narodu podbitego przez tego syna Ramzesa II - to prawie wszystko.

To też wielce się różnią poglądy uczonych w kwestji określenia czasu Wyjścia. Ogólnie określają je na koniec panowania tegoż Merenptaha, lub też na kilka lat później (okres zamieszek, w czasie których upadła XIX dynastja). Niektórzy jednak uczeni zdarzenie to odnoszą do połowy XV w., czyli na dwa wieki wcześniej. Znany archeolog angielski, prof. Iohn Garstang, któremu archeologja zawdzięcza niezmiernie interesujące badania, tyczące się położenia starożytnego Ieryha, w swem niedawno ogłoszonem, kapitalnem dziele ustala 1447, jako rok Wyjścia, a 1407, jako rok zajęcia Palestyny przez hebrejczyków.

Inny, głośny również orjentalista angielski, prof. A. H. Sayce twierdzi, że Wyjście musiało się odbyć za XIX dynastji, zatem w końcu XIII w. Ostatnie odkrycia, dowodzi prof. Sayce, czynią ten pogląd jeszcze bardziej prawdopodobnym, bowiem dr. Blackman odnalazł w papyrusach z epoki Merenptaha wzmiankę, że niejaki Mansu, który choć nie zajmował urzędowego stanowiska na dworze faraonów, posiadał jednak poważny wpływ polityczny; wymógł on bowiem na faraonie, że ten zwolnił z urzędu i ukarał swego ministra za to, iż ów znęcał się nad cudzoziemskim niewolnikiem.

Prof. Sayce skłania się zatem do przypuszczenia, że Masu, to biblijny Mojżesz. Odkrycie dr. Blackmana posiadałoby kapitalne znaczenie i stanowiłoby epokę w historji nie tylko egyptologji, ale wszelkich wogóle studjów i poszukiwań, tyczących się St. Testamentu.

Przypuszczenia prof. Sayce'a, oparte na odkryciu dr. Blackmana, odrzuca prof. Irosłav Cerny w „Journal of Egyptian Archaelogy" t. XV, 1929 r.

Należy przypuszczać, że istniały niewątpliwie, a może i istnieją papyrusy, w których jest mowa o wielkim prawodawcy żydów i autorze Pentatenchu, dotąd jednak nie odnalezione, lub też jeszcze nieodczytane.

X. J. Szmigielski.

Z DUSZPASTERSTWA.

P. Po raz pierwszy, odkąd jestem na parafji, wypada mi ogłosić o odbyć się mających wyższych święceniach kleryka, może „Głos Kapłański" wskaże mi sposób, w jaki mam to uczynić.

O. Nie wiem, czy w djecezji Czcigodnego Konfratra jest jakie pod tym względem specjalne rozporządzenie. W archidjecezji Warszawskiej rozporządzeniem Kurji Metropolitalnej z d. 10 czerwca 1924 r. ma przy tem ogłoszeniu być użyta następująca formuła:

„W myśl kanonu 998 Kodeksu prawa kościelnego podaje się do publicznej wiadomości, że N.N., rodem z tutejszej parafji, ma otrzymać wyższe święcenia. Gdyby kto wiedział o jakiej przeszkodzie, sprzeciwiającej się udzieleniu temuż kandydatowi wyższych święceń obowiązany jest w sumieniu donieść o tem miejscowemu ks. proboszczowi.

Wszystkim wiernym poleca się, aby się gorąco modlili za mających otrzymać święcenia, oraz o to, aby Pan Bóg wzbudzał wśród młodzieży liczne i dobre powołania do stanu duchownego."

Po kilku dniach, o ile się nikt nie zgłosił z jakimś sprzeciwem, to proboszcz winien przesłać na piśmie zaświadczenie uczynionego ogłoszenia do ks. Regensa seminarjum.

Zaznaczyć tutaj musimy, że powyższe ogłoszenie ma być powtarzane przed każdem wyższem święceniem (chyba, że wszystkie święcenia udzelaneby były za indultem Stolicy Ap. w jak najkrótszym czasie[1]) i to odnośnie do każdego kandydata, wyjąwszy zakonników o ślubach wieczystych tak uroczystych, jak i zwykłych. Przyczem Ordynarjuszowi przysługuje prawo, albo dyspensować od danego ogłoszenia dla słusznej przyczyny, albo nakazać, by było uskutecznione i w innych kościołach, wreszcie również nakazać może, ażeby ogłoszenie to, zamiast być odczytane z ambony, było na piśmie wywieszone na drzwiach kościoła przez przeciąg kilku dni, między którymi byłby przynajmniej jeden dzień świąteczny (kan, 998 § 1).

Ogłoszenie czynić należy w uroczyste święto „de praecepto", w kościele na sumie, lub jak mówi kan. 998 § 2, „aut alia die et hora quibus major populi frequantia in ecclesia habeatur". Znaczy się, można głosić i na nieszporach, i innego dnia i podczas jakiegoś uroczystego nabożeństwa, jeżeli będzie większe zebranie ludzi, bo wtedy cel zamierzony będzie osiągnięty.

Jeżeli kandydat do święceń takowych w ciągu sześciu miesięcy od ogłoszenia nie przyjmie, to wtedy ogłoszenie musi być powtórzone, chyba, że Ordynarjusz zadecyduje inaczej.

PRO DOMO NOSTRA.

Od tego zależy dzień cały.

Dzień nasz cały kapłański zależy od tego jak go zaczynamy.

Ludzie świeccy pomyślą, że chodzi tu o Mszę św. Ale my, kapłani, wiemy, że zanim staniemy u ołtarza, musimy się przygotować należycie. Chodzi mi właśnie o to przygotowanie, a mam na myśli nie „praeparationem ad Missam", ale coś trochę dalszego, coby mogło duszę kapłana nastroić na wysokie tony na dzień cały, coby mu pozwolło po przez

[1]) Cf. T. M. Cappello S. J. — Summa Jurio Can. vol. II Roma. 1930, p. 461.

wszystkie czynności i kłopoty dnia całego nie obniżać lotu — chodzi tu o tę codzienną medytację kapłańską, od której zależy dzień nasz cały.

„In matutinis meditabar“ — powiada Psalmista. (Ps. 57, 7) Któż z nas po wyjściu z Seminarjum, przyzwyczajony do rozmyślania przez szereg lat — nie uważał za rzecz zupełnie naturalną i konieczną, żeby dzień swój rozmyślaniem zaczynać. Uważaliśmy, że medytacja poranna jest naturalnie zrośnięta z programem dnia. Ale — właśnie tak wiele „ale“ wnet się spiętrzyło. Przekonaliśmy się i to zaraz w pierwszych latach kapłaństwa, że wcale to rzecz niełatwa. Mieliśmy stałą godzinę wstawania — ale trudniej było z kładzeniem się na spoczynek; wieczorowe zajęcia w stowarzyszeniach, przygotowanie kazania, brewjarz, jakaś wizyta — przesuwało koniec pracy dnia naszego aż do północy; zmęczony organizm upominał się o swe prawa i wnet oznaczona godzina wstawania stawała się płynną — z musu zaczęliśmy skracać medytację, a niezadługo... zabrakło nam czasu nawet i na b. skrócone rozmyślanie. Uspakajaliśmy się, że odprawimy je później — w konfesjonale, w zakrystji, w ciągu dnia... wieczorem — ale i wtedy czasu nie stało.

A tymczasem trzeba było dawać z siebie coraz więcej — i w konfesjonale, i na ambonie, w pracy poza kościołem — ciągle dawać strawę duchową musimy. Zaczęło się coraz większe wyjałowienie „nemo dat quod non habet“ — coś się w życiu wewnętrznym psuć zaczęło — spostrzegliśmy, że nie jesteśmy z siebie zadowoleni.

Tak się stać musiało — bez rozmyślania nie może być inaczej w życiu kapłana.

Znamy słowa Psalmisty: „Nisi quod lex tua meditatio mea est, tunc forte periissem in humilitate mea“ (Ps. 118, 92)

Św. Alfons, ten subtelny znawca dusz, wyraźnie stwierdza, że wielu, którzy nawet się modlą i odprawiają różne praktyki, grzeszy i w grzechach żyją; ale kto rozmyśla — nie mógłby żyć w takim stanie; albo zaniedba zupełnie rozmyślanie, albo przestanie grzeszyć — rozmyślanie i grzech nie mogą ostać się rozem. (Silva, Iustr. V).

Pius X w swojej przepięknej Eksbortacji do kleru „Haerent animo“ wyraźnie mówi, że nikt z kapłanów nie może zaniedbać praktyki rozmyślania bez wielkiej osobistej winy i szkody dla duszy własnej.

W takim oświetleniu zrozumiała się staje uwaga jednego z biskupów angielskich — kapłan, który wśród swoich zajęć nie umie znaleźć trochę wolnego czasu na rozmyślanie, powinien prosić swego biskupa o zmianę stanowiska.

Musimy więc — boć przecie obowiązkiem naszym najpierwszym zbawić duszę własną, a także żeby i innym posługiwanie nasze było skuteczne — koniecznie znaleźć czas na rozmyślanie.

O własny interes nasz chodzi — i o dobro dusz nam powierzonych. Od porannego rozmyślania cały nasz dzień kapłański zależy — codzienne rozmyślanie nie pozwoli nam zniżyć lotu duszy naszej przez życie całe.

Chodzi o rzecz tak doniosłą i ważną, że nawet obowiązek rozmyślania jest wspomniany w kodeksie prawa kanonicznego, w dziale „de obligationibus clericorum — can. 125 wyraźnie mówi: „Curent locorum Ordinarii:... 2. Ut iidem (clerici omnes) quotidie orationi mentali per aliquod tempus incumbant“...

Pamiętam, co O. Bernarn Łubieński na wiele jeszcze lat przed kodeksem powiedział na jednych rekolekcjach w seminarjum: „Ksiądz jest księdzem przez wyświęcenie — ale osobą duchowną staje się przez rozmyślanie; bez rozmyślania będziemy w winnicy Pańskiej... najemnikami....

X. Z. Marjański.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

List Apostolski, którym św. Robert Bellarmin Rzymskiego Kościoła Kardynał z Tow. Jezusowego Doktorem Kościoła Powszechnie jest mianowany [1]).

PIUS XI.

ku wiecznej rzeczy pamiątce.

Wstęp. Bóg w nieograniczonej Opatrzności (Providentissimus Deus) wzbudzał od zarania Kościoła Chrystusowego aż do czasów najnowszych ustawicznie mężów słynnych nauką i świętością, którzyby bronili prawd wiary katolickiej i wyjaśniali je, a szkody tymże prawdom chrześcijańskim wyrządzone w czas naprawiali.

Ogólna charakterystyka św. Bellarmina. Do nich bez wszelkiej wątpliwości zaliczyć należy św. Roberta Bellarmina, Rzymskiego Kościoła Kardynała, z Towarzystwa Jezusowego, którego już od chwili śmierci jego pełnej świętości nazywano „mężem wybitnym, teologiem znamienitym, sprawnym Wiary Katolickiej obrońcą, młotem na heretyków," oraz „tak pobożnym, roztropnym i pokornym jak dla biednych hojnym" obwieszczono. Nic zatem dziwnego, jeśli po ostatecznem ukończeniu postępowań kanonicznych, za naszych czasów, i nie bez szczególnego zamiaru Opatrzności Bożej, mąż ów na ołtarze został wyniesionym.

Bellarmin mianowany Błogosławionym i Świętym. Listem bowiem Naszym Apostolskim, opatrzonym pieczęcią Rybaka, z dn. 13 maja 1923 r. odznaczyliśmy Roberta Bellarmina mianem Błogosławionego. Później zaś, obchodząc pięćdziesiąty rok Kapłaństwa Naszego, zaliczyliśmy tegoż Błogosławionego Roberta wraz z Błogosławionymi Męczennikami z Towarzystwa Jezusowego, umęczonymi za wiarę w Północnej Ameryce, oraz z Błogosławionym Teofilem da Corte z Zakonu Braci Mniejszych, w Najczcigodniejszej Patrjarchalnej Bazylice Watykańskiej roku ubiegłego, w uroczystość Św. Apostołów Piotra i Pawła, pomiędzy Świętych; zaliczyliśmy go zupełnie słusznie, ponieważ ów Święty naprawdę chlubą jest najświetniejszą i Episkopatu Katolickiego i Senatu Kardynalskiego i słynnego w końcu Towarzystwa Jezusowego, które takiego męża wydało dla Kościoła i takiego jak najtroskliwiej wychowało syna.

Św. Bellarmin w Towarzystwie Jezusowem i na stanowiskach kościelnych. Wstąpiwszy bowiem do żyznego tego Towarzystwa, św. Robert tak się cnotami, prawdziwego Towarzystwa Jezusowego właściwemi, odznaczył, że niejako stał się towarzyszów swoich zupełną ozdobą i chwałą, podnietą i przykładem. W tymże zakonie osiągnął i dzierżył wszystkie niemal stopnie: był alumnem kolegjum w Monte Pulciano, potem w towarzystwie nowicjuszem, scholastykiem, zakonnikiem, magistrem, kaznodzieją, profesorem, ojcem duchownym, rektorem, prowincjałem: we wszystkich tych zajęciach ustawicznie jako wzór stawiany. W ten sam również sposób sprawował powierzone sobie funkcje kościelne, tak że w wszystkich okazał się najwybitniejszym: jako uczony, jako pisarz, jako teolog i konsultor w Kongregacjach rzymskich, jako uczestnik Legacij papieskich, jako Biskup, w końcu jako Kardynał Świętego Kościoła Rzymskiego odznaczył się niezwykłą siłą umysłu i talentu, świętością życia, oraz głęboką bardzo znajomością swego urzędu. Już za życia jego chwali go usilnie poprzednik Nasz, Klemens VIII, pragnący go wbrew jego woli i daremnie wzbraniającego się" zaliczyć pomiędzy

[1]) Tłom. JE. X. Biskup Dra. Okoniewskiego.

Kardynałów Kościoła Rzymskiego, ponieważ wówczas „Kościół Boży równie uczonego nie posiadał".

Literacka działalność św. Bellarmina. Dzieła z pierwszej młodości. A św. Robert przynosił obfite owoce tej niezwykłej uczoności przez całe życie, aż do wieku swego sędziwego. Już jako młodzieniec ułożył **„Podręcznik języka hebrajskiego"** (Institutiones linguae hebraicae) oraz napisał z wielką uczonością dzieło **„O pisarzach kościelnych"** (De Scriptoribus ecclesiasticis) nieco później wydane. Następnie oraz przez całe swe życie pracował bardzo gorliwie około ustalenia tekstu Pisma św., tak że przy przygotowaniu wydania Septuaginty i **Wulgaty,** przez Papieżów powołany, pomagał z większym zasobem umiejętności i pracowitości. Wszelkie działy św. nauczycielstwa pełni bardzo wytrwale aż do śmierci; podejmował je również bardzo wydatnie w listach poułnych, wysyłanych na cały prawie świat i dotąd w ogromnej liczbie zachowanych.

Działalność św. Bellarmina w Kongregacjach. Z żarliwą gorliwością służył pomocą apostolskim Kongregacjom a w załatwianiu nader ważnych spraw, także Kościoła Wschodniego, liczne wiedzy i roztropności złożył dowody. Potwierdzają to dokładniej odnośne dokumenta z których niejedne, lubo niewydane, spoczywają w szafach archiwów Kongregacyj. Owe — tak zwane — vota odnoszą się do zagadnień Wiary, obrządków św., znaczenia Pisma św. i innych tego rodzaju spraw spornych, któremi św. Robert nieustannie się zajmował.

Dzieło św. Bellarmina najważniejsze. „Najpocześniejsze wszakże wręcz dzieło" i pracowite stanowią **Dysputy o sprawach spornych Wiary Chrześcijańskiej** (Disputationes de controversiis Christianae Fidei) przeciw inowiercom, naprzód trzema, następnie czterema tomami objęte, które św. Robert z polecenia Generała Towarzystwa Jezusowego od r. 1586 — 1593 wydał po raz pierwszy. Przygotował je niejako św. Bellarmin w długim studjów i nauczycielstwa zawodzie, kiedy przedtem w kolegjum Towarzystwa Jezusowego w Lowanjum wobec wielu również słuchaczy Uniwersytetu od r. 1570 miewał przez sześcioletnie wykłady o **Summie św. Tomasza,** a po r. 1576 opracował je, kiedy po przywróceniu „Katedry Kontrowersyj" w Kolegjum Rzymskiem, profesurę teologiczną przez przełożonych sobie powierzoną w tem Mieście Czcigodnem sprawował w obronie dogmatów katolickich przeciw błędom, które się pośród wielu narodów europejskich pleniły. A najważniejsze to Dzieło Bellarmina zbiło wspaniale zaczepki, które krótko przedtem podnieśli Magdeburczycy w swoich tak zwanych **Stuleciach** (Centurjach), któremi, zwłaszcza przez argumenty historyczne, używając ostentacyjnie świadectw Ojców i dawnych pisarzy, usiłowali Kościół Rzymski obalić. Stąd św. Robert przezornie świadomy potrzeb swoich czasów, postanowił zachować całą duszą wskazówkę św. Ignacego, „aby wielce bardzo cenić teologję nazwaną pozytywną, jak również scholastyczną". Wedle zasady zaś tej prawodawczego ojca swego Ignacego Bellarmin rzeczywiście postępował zawsze, a zwłaszcza w dysputacjach o Wierze, przeciw wszelkim kacerzom; tak że nie bez słuszności w dziedzinie zwłaszcza kontrowersyj uważać go należy jako wodza i powoływać się nań jako na wzór najsłynniejszy skojarzenia obydwóch teologij, tak zwanej pozytywnej z scholastyczną. A w osiągnięciu zamierzonego tego celu nie zbywało mu na odpowiednich umysłu i talentu darach. Od lat młodzieńczych bowiem objawił zdolności niepoślednie, szczególne zamiłowanie nauk oraz taką żywość umysłu i przedziwną siłę pamięci, że co raz usłyszał, odrazu pojął i jaknajdokładniej zachował. Nadto Święty z natury łatwo i

pięknie mówił i dzieła swoje pisał, daleki wszakże od niepotrzebnych dodatków i ozdób literackich jego czasom właściwych, a chociaż wspaniale w stylu gładszym się wprawił i za młodu zapoznał z muzyką, poezją i wszelką literaturą, używał sposobu pisania jasnego i prostego, „nakoniec posiadał umysł rzutki do spekulacji scholastycznej, równie zdolny do badania historycznego i filozoficznego, tak nieodzownie potrzebnego w owym czasie, w którym reformatorzy zbyt śmiało twierdzili, że w dziedzinie teologji pozytywnej czerpią główne swoje argumenty". Nic zatem dziwnego, jeśli „Dysputy o sprawach spornych Wiary" Bellarmina, skoro je w Rzymie w Gregorjańskim Uniwersytecie wygłaszano, przeszły wielce najśmielsze nawet oczekiwanie: a tłoczone czcionkami bardzo często zostały wydane ku ogólnemu zawsze żądaniu i gorącemu upragnieniu. Nic też dziwnego, że większość teologów katolickich uważała ich autora jako Mistrza Kontrowersyj nietylko w owych czasach, lecz do dnia dzisiejszego.

Inne dzieła św. Bellarmina z zakresu apologetyki. Ale oprócz sławnych tych bardzo „Dysput", które w potężnym ogromie całą niemal obejmują teologję i nadzwyczajnie ją na pamięć przywodzą ku obronie i wykazaniu dziewiątego i dziesiątego artykułu Wyznania Wiary: (wierzę) **w święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie,** napisał wiele innych dzieł, w rozmiarach różnych, jak sprawa wymagała, i poniósł trudów zaprawdę niemało dla rozszerzenia wiary i obrony praw Kościoła.

Obrona praw i przywilejów papieskich. Nadzwyczajna to jednak chluba św. Roberta, że prawo i przywileje papieskie, przez Boga udzielone, nawet takie, które jeszcze nie wszyscy synowie Kościoła w owych czasach uznawali, jak nieomylne Papieża przemawiającego z katedry nauczanie, nieodpartym sposobem udowodnił i z największym nakładem uczoności wobec przeciwników obronił. Z tego powodu okazał się takim rzecznikiem autorytetu Papieża aż do dni naszych, że pismami jego i zapatrywaniami posługiwali się nader obficie nawet Ojcowie Soboru Watykańskiego.

Kazania i dzieła katechetyczne. Nie można też milczeniem pominąć kazań jego i dzieł katechetycznych, zwłaszcza słynnego owego **Katechizmu,** „Którego wartość uznało używanie przez wieki i ocena wielu bardzo Biskupów i doktorów Kościoła". Przez tenże zaprawdę Katechizm, ułożony z polecenia Klemensa VIII, wyjaśnił wybitny św. teolog dla ludu Chrześcijańskiego, a zwłaszcza dzieci, prawdę chrześcijańską stylem prostym tak pięknie, dokładnie i wedle porządku, że przez trzy prawie stulecia podawał jak najowocniej strawę nauki chrześcijańskiej ludowi wiernemu w wielu krajach Europy i świata.

Komentarz do Psalmów, oraz pisma ascetyczne. W komentarzu zaś do Psalmów połączył wiedzę z pobożnością. W końcu znaną to dość rzeczą, że św. Robert stał się pismami swemi ascetycznemi, cenionemi wszędzie, dla bardzo wielu najpewniejszym przewodnikiem do szczytów doskonałości chrześcijańskiej. Czy bowiem św. Robert w **Upomnieniu dla Biskupa z Teano,** krewnego swego uczył tego, co się do apostolskiego i kościelnego odnosi życia, czy w **Egzortach domowych** towarzyszów swoich do cnót zapalał, czy książętom chrześcijańskim dawał zasady **dobrego rządu** i szczegółowych ich obowiązków, czy w końcu wzbudzał pobożność i nabożeństwo wiernych owemi krótkiemi a treściwemi dziełkami, których wątek czerpał z Pisma św., z nauki Ojców św. i teologów, z dziejów Kościoła i życiorysów Świętych, przekonujemy się, że nauczycielstwo ascetyczne pełnił bardzo troskliwie i skutecznie.

Św. Bellarmin zasługuje na miano Doktora Kościoła. Wspaniałe zatem pom niki ducha, które pozostawił, wykazują snadnie, że niebyło prawie rodzaju nauk kościelnych, którychby nasz Święty owoc nie nie uprawiał. **Jako światłość na świeczniku postawiona, aby świeciła wszystkim, którzy w domu są,** oświecał słowem i czynem katolików i od jedności z Kościołem odłączonych; jako gwiazda na firmamencie niebiańskim" potężnemi umiejętności swej szerokiej i podniosłej promieniami oraz blaskiem wybit nego swego a przejasnego umysłu" objawił wszystkim ludziom dobrej woli praw dę, którą wielbił ponad wszystko. Pierwszy nietylko swoich ale i następnych czasów apologeta zapisał się sprawną obroną dogmatów katolickich, której się podjął, w pamięci i podziwie tych wszyst kich, którzy Kościół Chrystusowy prawdziwie miłują. Dlatego Bellarmin cieszył się aż do tego czasu u najsłynniejszych, jacy istnieli, mężów a zwłaszcza pisarzów kościelnych taką powagą, że już jako doktora Kościoła go uważali i z czcią wzywali. Wystarczy, jeśli wymienimy św. mężów, którzy z powodu wybitnej nauki z heroiczną złączonej świętością Doktorami Kościoła Powszech nego zostali już mianowani: mamy na myśli zwłaszcza św. Piotra Kanizjusza, św. Franciszka Salezego, św. Alfonsa Marję Ligorego. Ale są i inni święci, Błogosławieni, Czcigodni, Słudzy Boży, których wysokie mniemanie o nauce i umiejętności Bellarmina na podstawie pewnych dokumentów jest znane.

Prośby o mianowanie św. Bellarmina Doktorem Kościoła. Nic zatem dziwnego, że wielu bardzo żywi naprawdę jak najgoretsze pragnienie uczczenia św. Roberta jako Doktora Kościoła powszech nego; a pragną tego i proszą o to nietylko ci, którzy ten sam wspólny z nim wio dą sposób życia w owem Towarzystwie Jezusowem, wszędzie jak najlepiej około nieustannego rozwoju i obrony sprawy katolickiej zasłużonemu, lecz znakomici wielce mężowie z wszystkich hierarchji kościelnej stopni. Pragnieniom takim sprzyjają i Świętego Kościoła Rzymskiego Kardynałowie i Arcybiskupi i Biskupi prawie wszyscy całego świata, oraz Zgromadzeń zakonnych Prałaci i katolickich Uniwersytetów rektorzy i wielka ilość innych mężów wybitnych.

Opinja św. Kongregacji Obrzędów. Uznaliśmy zatem za stosowne powierzyć sprawę tak doniosłą opinji i skrzętnemu badaniu Św. Kongregacji Rzymskiej Obrządków, która na podstawie specjalnego poruczenia Naszego wydelegowała do dochodzenia sprawy Ich Eminencje Najprzewielebniejszych mężów: Aleksego Henryka Lépicier, Świętego Ko ścioła Rzymskiego Kardynała tytułu św. Zuzanny, oraz Franciszka Ehrle, Świętego Kościoła Rzymskiego Kardynała Diakona św. Cezarja na Palatynie. Po zażądaniu i otrzymaniu z osobna tychże Kardynałów opinij oraz wydrukowaniu ich, należało jedynie prefektom Świętej Kongregacji Obrządków przedłożyć pytanie, czy uwzględniając wszystko, co się od Doktora Kościoła Powszechnego zazwyczaj wymaga, sądzą, że można przystąpić do obwieszczenia św. Roberta Bellarmina Doktorem Kościoła Powszech nego. Podczas zwykłej zaś sesji odbytej 4 sierpnia co dopiero minionego w Watykanie, Kardynałowie Prefekci Św. Kon gregacji Obrządków wyrazili po należytem sprawozdaniu złożonem przez Umiłowanego Syna Naszego, Relatora sprawy, Kajetana Bisleti, Św. Kościoła Rzym skiego Kardynała tytułu św. Agaty Gotów, jednomyślnie zdanie twierdzące.

Ojciec św. mianuje św. Bellarmina Doktorem Kościoła. Wobec takiego stanu sprawy, po wysłuchaniu również o tem wszystkiem 6 sierpnia roku bieżącego umiłowanego syna Promotora Wiary Świętej, oświadczamy, przychylając się dobrowolnie i chętnie do przedłożonych Nam ze wszystkich stron życzeń tylu i

takich wotujących, że osnową niniejszego Listu ustanawiamy z całą świadomością i po dokładnem zastanowieniu się Naszem oraz z pełni władzy Apostolskiej św. Roberta Bellarmina Biskupa Wyznawcę **Doktorem Kościoła Powszechnego.** Dlatego zarządzamy, aby Msza i Officium jako duplex minus, do tego czasu na dzień tego Świętego 13 maja wyznaczone, odtąd rozciągały się na mocy powagi Naszej na Kościół cały. Bez względu na Konstytucje i Ordynacje Apostolskie temu przeciwne i wszelkie inne jakiekolwiek zarządzenia z tem sprzeczne. Zarządzamy, aby List niniejszy zachował zawsze moc, siłę i skutek i wypełniony był jak najściślej w całej rozciągłości i we wszystkich szczegółach; i dlatego należy go należycie oceniać i określać, a nieważnem i bez znaczenia będzie odtąd, cokolwiekby w tej sprawie, od kogobądź, od jakiejkolwiek władzy z wiedzą czy bez wiedzy usiłować się miało.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, pod pieczęcią Rybaka, dnia 17 września r. 1931, w dziesiątym Pontyfikatu Naszego roku.

E. Card. Pacelli, Sekretarz Stanu.

„A. A. S." n. 11 z 3 października 1931.

I. Encyklika „Nova impendet," z 2 października 1931, (podana w całości w n. 11 Głosu Kapłańskiego).

II. Listy apostolskie. — 1) 16 czerwca 1931. Kościół św. Patryka w Zong Derg (djecezji Clogher, Irlandja) wyniesiony do godności bazyliki mniejszej. 2) 16 czerwca 1931 r. Utworzenie Prefektury apostolskiej Idushien z 10 podprefektur cywilnych, odjętych Wikarjatowi Chefoo (Ciny wschodnie) i powierzenie jej Franciszkanom francuskim. — 3) 16 czerwca 1931. Stworzenie Prefektury apostolskiej z niezależnej Misji Sikkom (Indje angielskie — Misje zagraniczne paryskie). — 4) 18 czerwca 1931. Utworzenie niezależnej Misji Weihaiwai, złożonej z pięciu pod-prefektur cywilnych, oderwanych od Wikarjatu Chefoo i powierzenie jej Braciom Mniejszym. - 5) 20 czerwca 1931. Misja Trebizonda (Azja Mniejsza) odłączona od Wikarjatu apostolskiego w Konstantynopolu i uczyniona niezależną pod jurysdykcją Propagandy (powierzona OO. Kapucynom). — 6) 1 lipca 1931. Utworzenie Prefektury apostolskiej Suchow, złożonej z ośmiu podprefektur cywilnych, odłączonych od Wikarjatu w Nankinie i powierzonej, jak tenże, OO. Jezuitom. — 7) 2 lipca 1931. Utworzenie Prefektury apostolskiej Chuczow, złożonej z dziesięciu pod-prefektur cywilnych, odłączonych od Wikarjatu apostolskiego Ningpo (Chiny) i powierzonej Misjonarzom kanadyjskim ze Searboro Bluffs (Ontario, Kanada).

III. Listy Papieża. — 1) 15 kwietnia 1931. Do Ks. Biskupa Melchiori, biskupa z Noli (prowincji neapolitańskiej) z okazji 15-o stulecia śmierci św. Paulina († 22 czerwca 431). — 2) 5 maja 1931. Do Kardynała Gonçalvesa Cerejeira, patryarchy z Lizbony, mianując go legatem papieskim na uroczystości portugalskie z racji siedemsetlecia śmierci św. Antoniego Padewskiego († 13 czerwca 1231). — 3) Do Kardynała Lienart, biskupa z Lille (Francja), mianując go legatem papieskim na uroczystości pięćdziesięciolecia Kongresów eucharystycznych międzynarodowycr, mające się odbyć w Lille. — 4) 3 lipca 1931. Do Kardynała Bertrama, arcybiskupa z Wrocławia, z racji pięćdziesięciolecia jego kapłaństwa i dwudziestopięciolecia biskupstwa.

Ś. Kongr. Konsystorjalna.

19 czerwca 1931. — Dwie parafje odłączone zostały od archidjecezji Puebla (Meksyk) i przyłączone do djecezji Papantla, przyczem stolica biskupia tej ostatniej przeniesioną została z miasta Papantla do miasta Teziutlan, gdzie kościół Wniebowzięcia N. M. P. został Katedrą.

S. Kongr. Sakramentów.

1 sierpnia 1931 r. INSTRUCTIO AD EXCELLENTISSIMOS EPISCOPOS. QUOAD DISPENSATIONES SUPER IMPENDIMENTO CONSANGUINITATIS IN PRIMO LINEAE COLLATERALIS GRADU MIXTO CUM SECUNDO IMPETRANDAS.

Sat frequentes ad hanc Sacram Congregationem de Sacramentis perveniunt pluribus ex dioecesibus supplices libelli, ad impetrandas matrimoniales dispensationes super impedimento consanguinitatis in primo gradu lineae collateralis, mixto cum secundo.

Haud semel eadem Sacra Congregatio, arrepta occasione, de hac tam lamentabili re Revmos Ordinarios singillatim commonefacere non praetermisit: at, spectata eiusdem rei frequentia, quae magis in dies de loco in locum, contagii instar, diffundi conspicitur, opportunum ducit nonnullas statuere normans, quibus Exmi Praesules innixi, pro sua pastorali sollicitudine, idoneis utantur modis, ad cohibenda efficaciter atque refraenanda eiusmodi suorum subditorum postulata, quae leviter nimis saepe exhibentur.

Ad eiusmodi coercendam frequentiam, optimam queunt eamque utilissimam conferre opem Rmi Parochi, rite ac tempestive christifideles sibi subditos edocendo, praesertim in explananda catechesi et in concionibus habendis, Ecclesiam nempe matrimonialia statuisse impedimenda, ut familiarum rectae constitutioni et ordinationi, sobolisque procreationi et institutioni aptius foret consultum. Quapropter eosdem fideles avertere conentur a dispensationibus matrimonialibus nimis facile postulandis, praecique si impedimenta maioris gradus respiciant, nisi vere graves urgentesque causae id suadeant; hisque exstantibus valde prudens erit si ecclesiasticae auctoritati, per parentes praesertim aut per parochum, prius ipsae patefiant, quam matrimoniales intercedant promissiones, atque in vulgus difundatur.

Hac eadem super re Sedes Apostolica non destitit, prouti temporum necessitas postulabat, canonicas praescriptiones iam editas, et in primis Concilii Tridentini statuta, ad observantiam revocare, uti contigit saeculo elapso per Chirographum f. r. Gregorii XVI Summi Pontificis, diei 22 Novembris 1836, cuius praescripta, quoad impedimentum de quo agitur, adhuc in suo robore permanere procul dubio dicenda sunt, sive quia Codex iuris canonici eadem nullatenus immutavit, sive quia haec Sacra Congregatio integre atque assidue huiusmodi servavit praxim, sibi ab Apostolica Dataria transmissam.

Quamobrem Exmos Praesules in Domino monemus, ne faciles se praebeant in excipiendis et commendandis precibus nupturientium, qui tales dispensationes impetrare intendunt. In primis enim animadvertenda et cavenda sunt pericula diversaque incommoda, quibus obnoxii reperiuntur oratores tam arcto necessitudinis vinculo detenti, atque saepe notabili inter se aetate dissimiles. Equidem hisce in casibus coniugalis conversatio perraro pacifica atque constanter stabilis perseverat: unde consequitur, familiae compaginem haud firmam permanere, graviaque damna etiam physica in filios ac nepotes redundare, in quos, praeter cetera, uti tradunt viri sapientes atque ipsi egregii physiologicae artis vere periti, hereditaria parentum vitia dimanant tum physica tum moralia, ac ut plurimum etiam in filiis ingravescentia.

Meminisse praeterea iuvabit, nimiam adhibere indulgentiam in talibus dispensationibus concedendis — uti iam probe cavit praefatus S. P. Gregorii XVI. Chirographus — idem esse ac occasionem praebere, imo favere, qua debita minuatur observantia et morum castimonia, quae intercedant oportet cum personis tam arcto sanguinis vinculo adstrictis, in familiari conversatione vitaeque intima consuetudine. Nullus igitur est qui non perspiciat quantum intersit ne impedimentorum matrimonialium disciplina, quae coniugii dignitatem ac sanctitatem tuetur, crebris eiusmodi dispen-

sationibus labefactetur, cum potius tectam sarctamque servare plurimum oporteat ad probos tuendos mores, ad pacem familiarum fovendam, atque ad bonum rei publicae quoque civilis provehendum.

Eas proinde solummodo iustas et congruenter graves habeant causas Exmi Praesules in memoratis dispensationibus efflagitandis, quae ob canonicas praescriptiones, aut ob diuturnum usum iugiter a S. Sede servatum, uti legitimae aestimantur, prout sunt v. g. remotio notabilis scandali, compositio gravium quaestionum in successione bonorum, aut resolutio implexarum velvalde miserarum conditionum familiarum. Ideoque ad rem haud sufficere censeant suetas, quae pro ceteris impedimentis etiam maioris gradus adducuntur, causas: nempe angustiam loci, aetatem mulieris superadultam, carentiam dotis et similia, excepto casu quo eaedem, non singillatim sed cumulativesumptae, tam grave pondus efforment, ut dispensationem suadeant, iuxta regulam iuris „singula quae non prosunt, simul collecta iuvant".

In posterum itaque Exmi ac Revmi dioecesium Pastores atque Rectores eos tantummodo excipiant et commendent supplices libellos pro dispensationibus super memorato impedimento impetrandis, qui causis vere canonicis, sensu explicato, roborentur, eosdemque ipsi Exmi Episcopi ne graventur **litteris ad rem suis manibus confecits commendare,** quoties id sine gravi incommodo fieri contingat; quibus pro suis quisque subditis referre debet, una cum ipsorum aetate, canonicas causas in unoquoque casu concurretes, ceteraque adiuncta, queis spectatis gratiam dispensationis oportunam in casu fore censeat. Id autem probe animadvertant Exmi Episcopi, **huiusmodi preces semper esse saltem sua manu subscribendas et speciali modo commendandas,** quotiescumque nempe litteras commendatitias suis manibus exarare non valeant.

Romae, ex aedibus eiusdem Sacrae Congregationis de Disciplina Sacramentorum, die 1 Augusti 1931.

M. Card. Lega, Episc. Tusculanus, Praefectus.

D. Jorio, Secretarius.

Ś. Kongr. Rytów.

6 sierpnia 1931, Saragossa. Wprowadzenie sprawy Służebnicy Bożej, Marji Rafols, Dziewicy, założycielki Sióstr miłosierdzia św. Anny (urodzonej 5 listopada 1781, † 30 sierpnia 1853).

Djarjusz Kurji Rzymskiej.

Nominacje. Szambelanami Tajnymi Pozaliczbowymi J. Świątobliwości zostali:

28 maja 1931 Ks. Kazimierz Litwin, z djecezji Tarnowskiej

16 lipca „ Ks. Stanisław Hałatek z archidjecezji Krakowskiej.

„ „ „ Ks. Jan Masny, z tejże archidjecezji Krakowskiej.

„ „ „ Ks. Aleksander Obrubański, z archidjecezji Krakowskiej.

Odznaczenie. Dnia 6 czerwca 1931. Ojciec Św. Pius XI raczył zaszczycić p. Tadeusza Prandotę Trzcińskiego z archidjecezji Poznańskiej nadaniem mu Komendy Orderu Św. Grzegorza Wielkiego, klasy cywilnej.

Interpretacja Kodeksu.

Papieska Komisja do autentycznego tłumaczenia Kodeksu odpowiedziała na przedłożone na plenarnych posiedzeniach wątpliwości jak następuje:

I. O udzielaniu ostatnich Sakramentów Św.

D. An canon 514 § I ita inteligendus sit ut in religione clericali Superioribus ius et officium sit omnibus, de quibus in eodem canone, extra religiosam domum aegrotis Eucharisticum viaticum et Extremam Unctionem ministrandi.

R. AFFIRMATIVE, si agatur de religionis professis vel novitiis, firmo tamen

praescripto canonis 848 § 1 secus negative.

Kanon 514 § I upoważnia i zobowiązuje przełonych kleryckich zgromadzeń zakonnych do udzielania Ostatnich Sakramentów Świętych nowicjuszom, zakonnikom po złożeniu ślubów (profesom) oraz tym wszystkim, którzy przebywają w domu zakonnym w celu sprawowania posług, kuracji, studjów, wychowania lub w charakterze gości.

Motywy powyższego przepisu są oczywiste. W stosunku do nowicjuszów i profesów przełożony zakonny pełni z urzędu obowiązki zwierzchnika i opiekuna w sprawach duchowych i materjalnych, i to nietylko w murach klasztornych, ale i poza klasztorem. Skoro przeto zachodzi potrzeba udzielenia Ostatnich Sakramentów Św. nowicjuszom, lub profesom, znajdującym się poza obrębem klasztoru, np. w szpitalu miejskim, wówczas czynność tę spełnia przełożony domu zakonnego osobiście, albo przez swego zastępcę. Natomiast w stosunku do osób nie związanych ściśle ze zgromadzeniem zakonnem, jak służba domowa, wychowankowie internatu, bursy, szkoły lub odwiedzający zakład, gdy znajdują się poza domem zakonnym, udziela Wiatyku i ostatniego Olejem Św. Namaszczenia proboszcz lub kapelan szpitala. Do tej ostatniej kategorji osób należy w tym wypadku zaliczyć również postulantów.

Jeżeli w szpitalu lub zakładzie kuracyjnym, w którym przebywa nowicjusz lub profes, znajduje się kaplica cum Sanctissimo, wówczas przełożony domu zakonnego lub jego delegat może wziąć stamtąd Wiatyk jedynie tylko po uprzedniem porozumieniu się z kapelanem szpitala lub rektorem kaplicy, o ile nie zachodzi niecierpiąca zwłoki potrzeba. — Ponadto przełożony domu zakonnego winien uzyskać zgodę miejscowego proboszcza lub Ordynarjusza, albo przynajmniej domyślne pozwolenie, jeśli w sposób uroczysty in pyxide ma nieść Wiatyk do chorego nowicjusza lub profesa, znajdującego się poza obrębem murów klasztornych.

II. O wieku przystępujących do Sakramentu Bierzmowania.

D. An canon 788 ita intelligendus sit ut Sacramentum confirmationis in Ecclesia latina ante septimum circiter aetatis annum conferri non possit nisi in casibus, de quibus in eodem canone?

R. AFFIRMATIVE.

Sakrament Bierzmowania w Kościele Wschodnim udzielany jest bezpośrednio po Chrzcie św. W Kościele łacińskim prawo kanoniczne pozwala go udzielać dopiero około 7-go roku życia, by przyjmujący ten Sakrament posiadał dostateczną świadomość i zrozumienie płynących zeń łask i zobowiązań, zwłaszcza w dziedzinie publicznego wyznania i obrony wiary świętej. W wcześniejszym okresie życia pozwala prawo kanoniczne (kan. 788) bierzmować jedynie w wypadku, gdy dziecięciu grozi niebezpieczeństwo utraty życia, lub gdy udzielający tego Sakramentu uzna to za wskazane dla słusznych i wyjątkowej wagi przyczyn, np. w krajach misyjnych, gdzie rzadziej odbywają się wizytacje pasterskie wikarjuszów lub prefektów apostolskich.

W innych wypadkach, w powyższym kanonie nie przewidzianych, udzielać Sakramentu Bierzmowania przed 7-ym rokiem życia nie wolno.

We Włoszech, zwłaszcza w Rzymie, często zdarzają się wypadki, że wzywają wierni Ordynarjusza do łoża umierających dziatek, by im udzielił Sakramentu Bierzmowania przed 7-ym rokiem życia.

Wybitny kanonista, A. Vermeersch S. J. wyraża pium desiderium, czy nie byłoby wskazanem, aby w krajach, gdzie Biskupów jest znacznie mniej, niż we Włoszech, opatrzyć Księży Dziekanów władzą udzielania Sakr. Bierzmowania dziatkom na łożu śmierci. Zaznacza przytem, że sąd w kwestji słuszności tego dezyderatu należy do władz miarodajnych. „De rei opportunitate iudicabunt qui auctoritate praestant; eam tamen in votis habere nobis licebit“ (Epitomne Juris canonici, A. Vermeersch, J. Creusen, II, 66).

III. Proces w sprawach małżeńskich.

D. An vi canonis 1989 eadem causa matrimonialis, ab uno tribunali judicata, ab alio tribunali eiusdem gradus iterum judicari possit?

R. NEGATIVE.

W sprawach małżeńskich, jeżeli wyrok w drugiej instancji zostanie zatwierdzony, a obrońca węzła małżeńskiego nie wniesie apelacji do wyższego trybunału, to po upływie 10-ciu dni, licząc od zawiadomienia stron o wyroku, strony mogą zawrzeć ponownie związki małżeńskie (kan. 1987).

Zasadniczo wyrok staje się prawomocnym, jeśli w tej samej sprawie w dwóch instancjach zapadły dwa równobrzmiące orzeczenia. oraz jeżeli w ciągu prawem określonego terminu nie wniesiono apelacji. Orzeczenie jednak sądu w sprawach małżeńskich nigdy nie staje się prawomocne (res iudicata) w ten sposób, by ponownie sprawa nie mogła być rozpatrywana. Ilekroć przeto wyłonią się nowe ważkie dowody lub odnaleziono miarodajne dokumenty, przemawiające za ważnością małżeństwa, wtedy proces może być ponownie wszczęty (kan. 1989).

Wznowienie takiego procesu może być dokonane bądź w wyższym trybunale sądowym (kan. 1879), bądź też w tym samym djecezjalnym trybunale pierwszej instancji, gdzie poprzednio sprawa była rozpatrywana, nie zaś w równorzędnym trybunale innej djecezji.

IV. O orzeczeniu nieważności małżeństwa.

D. I. Utrum par certitudo, de qua in can. 1990, haberi possit tantum ex certo et authentico documento. an etiam ex alio legitimo modo.

D. II. Utrum citatio partium, de qua in canone 1990. facienda sit ante declarationem nullitatis matrimonii?

R. ad I. NEGATIVE ad primam partem; AFFIRMATIVE ad secundam.

R. ad II. AFFIRMATIVE.

Sprawy małżeńskie mogą być rozpatrywane albo za pomocą procesu zwyczajnego, albo też na drodze procesu skróconego. sumarycznego, w którym pomija się niektóre mniej istotne formalności oraz przyznaje się sędziemu większy wpływ na tok przebiegu procesu (kan. 1990-1992).

Za pomocą procesu sumarycznego sądy duchowne rozstrzygają sprawy małżeńskie wówczas, gdy związek małżeński został nieważnie zawarty z powodu jednej z następujących przeszkód małżeńskich rozrywających: różności wiary, wyższych święceń, ślubu uroczystego czystości, uprzedniego węzła małżeńskiego, pokrewieństwa, powinowactwa lub pokrewieństwa duchowego.- Ordynarjusz przy współudziale obrońcy węzła małżeńskiego i po wezwaniu stron, wtedy tylko wydaje orzeczenie nieważności małżeństwa, kiedy na podstawie autentycznych i pewnych dokumentów stwierdzi istnienie jednej z wyżej wymienionych przeszkód oraz upewni się (pari certitudine), iż nie została uzyskana od tych przeszkód dyspensa.

Otóż w zapytaniu przesłanem Komisji Papieskiej do rozstrzygnięcia wysunięto wątpliwość, czy stwierdzenie braku dyspensy od jednej z wzmiankowanych przeszkód winno być oparte na podobnych pewnych dowodach (par certitudo), jak stwierdzienie istnienia tych przeszkód, czy wystarczą również innego rodzaju sprawdziany. Co do pierwszej części pytania odpowiedź brzmi przecząco, co do drugiej-twierdząco.

Z natury bowiem rzeczy wynika, że braku uzyskania odpowiedniej dyspensy niepodobnem jest częstokroć stwierdzić za pomocą odpowiednich dokumentów, lecz na innej drodze, np. przez zeznanie zaprzysiężone stron lub świadków.

Na następne zaś pytanie w tejże sprawie, kiedy mianowicie winny być wezwane strony w tego rodzaju procesie sumarycznym: czy przed czy po wyroku sądowym, odpowiedź, rzecz zrozumiała, musi brzmieć twierdząco, gdyż bez uprzedniego przesłuchania zeznań stron, nie można byłoby stwierdzić z równą pewnością (pari certitudine) braku dyspensy od wymienionych wyżej przeszkód;

a nawet istnienie tych przeszkód pomiędzy stronami nie mogłoby być ustalone z całą oczywistością, zwłaszcza, gdyby odnośne dokumenty budziły jakieś obawy co do swej autentyczności.

V. O zawieraniu małżeństwa.

D. An ad physicam parochi vel Ordinarii absentiam, de qua in interpretatione diei 10 Martii 1928 ad canonem 1098, referendus sit etiam casus, quo parochus vel Ordinarius, licet materialiter praesens in loco, ob grave tamen incommodum celebrationi matrimonii assistere nequeat requirens et excipiens contrahentium consensum.

R. AFFIRMATIVE.

W wypadkach wyjątkowych związek małżeński może być zawarty bez udziału urzędowych świadków, t. zn. proboszcza właściwego, albo Ordynarjusza lub ich delegata. Do wypadków takich zalicza kan. 1098 niebezpieczeństwo śmierci oraz takie okoliczności, które uniemożliwiają lub znacznie utrudniają dostęp lub przyjazd miejscowego proboszcza (si haberi vel adiri nequeat sine gravi incommodo parochus vel Ordinarius), oraz gdy zachodzi obawa, oparta na moralnej pewności, iż w ciągu miesiąca te okoliczności nie ulegną zasadniczej zmianie. — W obu wypadkach małżeństwo może być ważnie zawarte wobec zwykłych świadków. Zwrócono się do Komisji papieskiej zw. r. 1928 z zapytaniem, jak należy rozumieć ustęp kanonu wyżej przytoczony, a zwłaszcza słowa: „sine gravi incommodo", czy prawodawca ma tu na względzie niemożność fizyczną dostępu do proboszcza, czy też moralną. Fizyczna nieobecność proboszcza ma miejsce, n. p. z powodu przeciągłej choroby jednej ze stron lub proboszcza i znacznej odległości miejsca pobytu proboszcza lub Ordynarjusza, zły stan komunikacji; moralna nieobecność lub przeszkoda, gdy niezgodne z prawem kościelnem prawodawstwo zabrania pod karą grzywny albo więzienia błogosławienia przez kapłanów związków małżeńskich, zanim uprzednio nie będą zawarte przed władzą świecką. — W tym ostatnim wypadku w znaczeniu moralnem „haberi nequit parochus sine gravi incommodo," gdy zachodzi gwałtowna i usprawiedliwiona potrzeba zawarcia ślubu, a na mocy prawa państwowego istnieje przeszkoda zabraniająca lub rozrywająca, np. nieodbyta służba wojskowa.

Na skutek przedstawionej w tej sprawie wątpliwości, czy mianowicie w kan. 1098 jest mowa wyłącznie o fizycznej i materjalnej nieobecności proboszcza lub Ordynarjusza, Komisja apostolska do autentycznego tłumaczenia Kodeksu odpowiedziała twierdząco, to znaczy, iż w kanonie powyższym słowa „sine gravi incommodo" odnoszą się jedynie do trudności i przeszkód fizycznych.

Powyższa przeto interpretacja autentyczna wyłączyła możliwość użycia interpretacji rozszerzającej w znaczeniu moralnej nieobecności lub trudności.

Wobec takiego stanowiska Komisji papieskiej duchowieństwo w krajach, gdzie istnieją obowiązkowe śluby cywilne, było w dość trudnej sytuacji. Musiano w każdym poszczególnym wypadku zwracać się do Stolicy Św. w celu otrzymania wyjaśnienia lub dyspensy, by strony, znajdujące się w kolizji z państwowem ustawodawstwem małżeńskiem, mogły bez udziału kapłana wobec zwykłych świadków zawrzeć związek małżeński.

Na ponowne jednak zapytanie, skierowane w tej kwestji do Komisji papieskiej w r. b., mianowicie, czy fizyczną nieobecność proboszcza lub Ordynarjusza, o której jest mowa w odpowiedzi Komisji z r. 1928, należy rozumieć w ścisłem znaczeniu czy też w szerszem, otrzymano odpowiedź twierdzącą. A przeto, gdy dostęp do proboszcza właściwego lub Ordynarjusza jest wprawdzie fizycznie możliwy, ale moralnie w wysokim stopniu utrudniony, oraz istnieje moralna pewność, iż stan ten może trwać w ciągu miesiąca, wtedy strony bez uprzedniej dyspensy co do obowiązującej formy zawierania kościelnego ślubu - mogą za-

wrzeć związek małżeński wobec zwykłych świadków.

VII. O procesie informacyjnym Sług Bożych.

D. An canon 2039 § I ita intelligendus sit ut competens sit ad processum informativum in causis Servorum Dei instruendum etiam Ordinarius loci, in quo testes utiliter examinandi sunt.

R. Standum praescripto eiusdem canonis 2039 § I, seu negative.

Prawodawca (kan. 2039 § I) do wszczęcia i przeprowadzenia procesu informacyjnego w sprawie opinji o świętości lub męczeństwie Sług Bożych upoważnia Ordynarjuszów tej djecezji, na której terytorjum zmarł Sługa Boży oraz Ordynarjuszy djecezji, gdzie miały miejsce cuda, zdziałane za jego wstawiennictwem.

Nie posiadają zaś uprawnienia do wszczęcia powyższego rodzaju procesu Biskupi, tych djecezji, w których ułatwionem byłoby przesłuchanie świadków w sprawie cnót heroicznych, cudów lub męczeństwa. Wtedy bowiem ilość procesów informacyjnych w tej samej sprawie mogłaby być zbyt wielka, co niewątpliwie utrudniłoby sprawność w przebiegu samego procesu.

Ks. Stanisław Mystkowski.

WIADOMOŚCI.

Z Episkopatu.

List Ojca św. do Biskupów Polskich.

W odpowiedzi na pismo hołdownicze Episkopatu Polski, wystosowane z racji konferencji dorocznej Episkopatu w Częstochowie z października r. b., na ręce J. Em. ks. kardynała Al. Kakowskiego, arcybiskupa - metropolity warszawskiego, nadeszła odpowiedź z Watykanu następującej treści:

„Sekretarjat Stanu Jego Świątobliwośc
Nr. 2721/32

Z Watykanu dnia 19 października 1931

Wasza Eminencjo!

Z wielką zaiste radością otrzymał Ojciec święty pismo z dnia 6 października od Waszej Eminencji i Jego Eminencj kardynała arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego oraz innych w godności biskupiej w Polsce Braci, zebranych pod opieką Matki Boskiej w świątnicy częstochowskiej na dorocznej konferencji, aby radzić nad tem, co do chwały Bożej i czystości obyczajów dla dobra jużto poszczególnych djecezji, jużto całej Polski zmierza. Powzięliście wspólne postanowienie, co Ojciec święty bardzo pochwala, by każdy z Was w swej djecezji Encykliki: „Casti Connubii“ i „Quadragesimo anno“ między wiernymi rozszerzywszy i należycie je wyjaśniwszy, sprawił przez to iżby uniknęło się zła, przed którem się ostrzega, a osiągnęło dobro pożądane i umocniło je dla dobra rodzin i korzyści Rzeczypospolitej. Każdy bowiem widzi, że z rozprzężenia i zniesławienia ogniska domowego, z nienawiści między ludźmi, z pomieszania pojęć państwo się osłabia i ku upadkowi chyli, dlatego dla bezpieczeństwa i szczęścia narodów starać się trzeba całą siłą, aby godność i świętość małżeństwa nienaruszoną została, niech wszyscy zatem w sprawiedliwości i w pokoju obcowania obywatelskiego ku temu celowi się jednoczą. Tego również Ojciec święty Biskupom Polskim winszuje, że biorąc udział w Jego staraniach i trosce o Akcję Katolicką, ponowili postanowienie, że będą Akcję Katolicką z coraz większą usilnością szerzyć w całej Polsce , ona bowiem, jeśli stosownie do przepisów, przez Ojca świętego podanych, jest wprowadzona i umiejętnie kierowana, każdy widzi, jak jest konieczną i jak bezwarun-

kowo winna być w życie wprowadzona. Tyle bowiem i tak wielkie korzyści czy to dla udoskonalenia poszczególnych dusz, czy dla obrony religji i szerzenia wiary między narodami, z niej płynie, że w tych ciężkich czasach odrzucić ją albo skrępować wielką byłoby zaiste i dla Kościoła i dusz ludzkich szkodą.

To wszystko Ojciec Święty rozważywszy, niezachwianie spodziewa się, że Biskupi Polski, którzy tak po bratersku z sobą obcują, którzy pałają taką troską o dusze, połączą się z sobą w tej pracy. Jeśli zaś ktoś uprzytomni sobie, jak wielka jest pobożność narodu polskiego i religijność, jakie starania, aby wiara przodków święta i obyczaj narodowy był zachowany, nie będzie wątpił, że niezmierne korzyści osiągnie Kościół i Rzeczpospolita, jeśli te cnoty i siły, odpowiednio ujęte i uporządkowane, w pracy się połączą. I to wreszcie jest wielką dla Ojca Świętego pociechą, że wszyscy Biskupi Polski, spełniając Jego życzenie, w encyklice „Nova impendent" wyrażone i wyjaśnione, w tem, co jest konieczne do życia wiernych, pieczy swej powierzonych, z wielką miłością pomagać im postanowili, jużto wspierając potrzebujących, jużto służąc radą i pomocą tym, którzy do obcych krajów się udają. To wszystko przychylnem sercem rozważywszy, Tobie, Eminencjo i wszystkim innym Ojciec Święty z całego serca winszuje i życzy, abyście od Pana Boga otrzymali to, co dla spełnienia obowiązku pasterskiego jest konieczne, oraz abyście z pożytkiem odbyli synod plenarny któryście odbyć zamierzyli; Wam wreszcie i wszystkim wiernym Ojciec Święty chętnem sercem udziela błogosławieństwa Apostolskiego. Ja zaś, komunikując Ci o tem, ręce Twoje pokornie całuję i pozostaję oddanym sługą waszej Eminencji.

E. Kardynał Pacelli.

K. A. P.

Z MISYJ.

INDJE.

Pomnik misjonarza katolickiego. W Deoali, diecezji Poona w Indjach, wzniesiono niedawno ze składek miejscowej ludności pomnik ku czci misjonarza O. Chiappi, który działał w tym okręgu przez cały szereg lat i dobrze zapisał się w pamięci krajowców, gdyż własną pracą i staraniem wzniósł a następnie utrzymywał szkołę, która już pod koniec jego życia liczyła 250 uczniów.

KAP.

Katolicyzm w ocenie Hindusów. Jednem z zagadnień szczególnie dziś interesujących Hindusów, jest pytanie: ze źródeł jakiej filozofji, na podstawie jakiego credo nowe Indje czerpać będą wytyczne swoje zasady?

W dyskusji na ten temat wziął ostatnio udział w piśmie „Young Men of India" pewien Hindus, nie należący do Kościoła katolickiego. Wniosek, do jakiego dochodzi w swoich rozważaniach, jest: że najlepsze rozwiązanie dostarczyć może dla Indyj tylko katolicyzm.

Katolicyzm bowiem jest jedyną religją, która nietylko wskazuje wysokie ideały moralności, lecz jednocześnie uczy, dlaczego i w jaki sposób należy do nich dążyć. Ucząc zasad moralności, która bezsprzecznie jest najdoskonalszą w świecie, wprowadza jednocześnie dyscyplinę, bez której dla Hindusów żadne teorje nie miałyby wartości. Ponadto katolicyzm posiada wydoskonaloną instytucję ascetów, bez której Hindusi nie rozumieją religji, instytucję celibatu, o której Gandhi kiedyś wyraził się: „Przez celibat katolicyzm zachował tę świeżość, jaką dziś jeszcze posiada" i największy może dar, jaki religja ta ofiarować może Indjom — możność poświęcenia się zarówno mężczyzn, jak i kobiet ideałom wyższym: służenie Bogu i ludziom. Z natury

swej katolicyzm jest uniwersalny, międzynarodowy: każdy dla niego bez względu na barwę skóry, stan społeczny czy majątkowy, jest równym. Międzynarodowość jednak katolicyzmu, tak, jak on ją pojmuje, nie wyklucza popierania rozwoju narodowego przez życie chrześcijańskie. —

M. M. 1931, 160

Indochiny Francuskie. Cała wioska Ha-trao, w wikarjacie Fat-Diem, przyjęła w ostatnich czasach wiarę katolicką, a dla udowodnienia, że zupełnie zerwała z przeszłością, zniszczyła dawne świątynie i oddała misjonarzom dyplomy królewskie swoich pogańskich świątyń. Jeden z tych za radą misjonarza, posłano Ojcu św. dla przechowania go w Bibljotece Watykańskiej. Jest to annamicki dekret cesarski z r. 1781, mocą którego cesarz zalicza w poczet nieśmiertelnych księcia Duong-canh-Thanh-hoang za życzliwość, okazywaną ludowi. Poganie uważają te dokumenta za rzecz świętą i w wielkie uroczystości obnoszą je procesjonalnie. Przechowują je zwykle w pagodzie obok figury, postawionej na cześć tego, którego dotyczą. Przez taki dekret książe staje się czemś w rodzaju bóstwa i patronem wsi, z prawem kultu.

M. K. 1931, 479.

Kongo. Jura Wystawy Międzynarodowej, otwartej 15 maja br. w Elizabethville (Kongo Belgijskie), przyznała:

Najwyższą nagrodę rządowej szkole rzemiosł w Kafubu, kierowanej przez salezjanów;

Medal złoty: a) zakładowi im. Marji-Józefy dla dziewcząt europejskich, prowadzonemu przez Siostry Miłości z Gand, b) zakładowi dla dziewcząt tubylczych prowadzonemu przez te same siostry, c) Misji benedyktyńskiej za sztukę religijną;

Medal srebrny pozłacany: szkole im. Najśw. Serca dla dziewcząt tubylczych, kierowanej przez Siostry Miłości z Gand;

Medal srebrny: a) salezjańskiej szkole rządowej dla chłopców rasy białej, b) szkole im. św. Bonifacego dla chłopców tubylczych, prowadzonej przez Benedyktynów z Elisabethville, c) szkole dla dziewcząt białych, prowadzonej przez Benedyktynki z Panda, d) szkole rzemiosł z Kabinda, prowadzonej przez Braci Miłości.

Zakłady misyjne zdobyły zatem dziewięć nowych odznaczeń.

Doktór apostołem. Węgierski chirurg, dr. Molnar, od lutego 1928 r. poświęca się pracy lekarskiej wśród czarnych w mieście Luluabourg. O intensywnej jego pracy świadczą cyfry: od lipca 1928 do lipca 1929 r. dokonał 16.270 opatrunków. W tym też czasie miał 924 wypadków śpiączki, charakterystycznej choroby Kongo, której mimo wysiłków rząd belgijski nie może zapobiec. Musiał dokonać także licznych operacyj osobom, które, porwane przez krokodyle, z odgryzionemi rękoma lub nogami, zostały wyrwane z paszczy tych drapieżników.

Dr. Molnar oddał się całkowicie na usługi misyj, łącząc z leczeniem ciała troskę o dusze pogańskie. W Luluabourg założył ogromny szpital, który obsługują Siostry Miłosierdzia, opiekując się również niemowlętami.

Wspomniany lekarz cieszy się wielką sympatją i uznaniem europejczyków, a przedewszystkiem misjonarzy, dla których przez swoją gruntowną znajomość wiedzy lekarskiej i głęboką pobożność jest wielką pomocą. Nadzwyczajny wpływ jego na pogan ma podstawę w gotowości niesienia pomocy lekarskiej i dziwnej uprzejmości.

M. M. 1931, 160.

Uganda. Na uroczystość błogosławionych Męczenników z Ugandy (14 czerwca) zgromadziła się w Numagongo czterotysięczna rzesza wiernych. Ludzie poschodzili się z odległości do 40 km., a na pierwszej Mszy św. rozdano ponad 1000 Komunji św. Numagongo

jest miejscem, gdzie ci pierwsi chrześcijanie Ugandy ponieśli śmierć za wiarę w 1886 r.

Naprawdę pocieszającym jest fakt, że Kościół obecnie cieszy się w tym kraju zupełną swobodą i powszechnym szacunkiem. Na uroczystość Bożego Ciała naprzykład we wszystkich misjach Ugandy urządzono procesję nazewnątrz kościołów, a godnym podkreślenia jest fakt, że poganie, protestanci i muzułmanie zachowywali się podczas niej cicho i z uszanowaniem. Porządek utrzymano wzorowy bez pomocy policji.

M. M. 1931, 159.

Tanganika.- Szkolnictwo.- Specjalna komisja szpera w finansach Tanganiki, aby znaleźć jakiś sposób uratowania równowagi bilansu. Ciekawe są jej uwagi, dotyczące oszczędności, jakie będzie mogła zaprowadzić w Departamencie Nauczania Publicznego. Nie wdając się w roztrząsanie praktyczności tych rad, podnieść należy, że komisja jest z całem uznaniem dla mądrej organizacji ekonomicznej szkół misyjnych.

„Z danych, jakie zebrała komisja— czytamy w sprawozdaniu — wypada, że w r. 1930 poziom naukowy 5 szkół misyjnych (wszystkie z internatami), których uczniowie stanęli do egzaminu, dorównuje szkołom rządowym, a na utrzymanie ucznia w szkole misyjnej rząd potrzebuje szóstą część tego, co na kształcenie go w swojej własnej szkole. Komisja... radzi rządowi, aby rozważył, czy nie należałoby oddać misjonarzom administracji niektórych szkół centralnych".

Ameryka. Honduras Angielski.— Pierwszy raz w Honduras Angielskim odprawił Mszę św. kapłan tubylczy. Ks. Sebastjan Arjonilla, ur. w Stann Creek, w Honduras Angielskim, odbył studja w Seminarjum Stanów Zjednoczonych i został wyświęcony przez biskupa Nowego Orleanu. Inny tubylec Hondurasu, Wiktor D. Burn, jest scholastykiem Towarzystwa Jezusowego. Filozofję ukończył na Uniwersytecie w St. Louis, a obecnie należy do grona profesorskiego St. Johó's College w Belize.

M. K. 1931, 480.

Nowy katolicki patrjarcha obrządku ormiańskiego. Przed trzema laty po konferencji katolickich biskupów obrządku ormiańskiego w Rzymie patrjarcha Mgr. Piotr-Paweł XIII Terzian, który od chwili wygnania z Konstantynopola przez dłuższy czas przebywał w Wiecznem Mieście, udał się do Beyrutu, dokąd przeniesiona została rezydencja patrjarchatu. W skutek bardzo podeszłego wieku patrjarcha Terzian, złożył na ręce Ojca Św. rezygnację z urzędu. W związku z tem biskupi katolicko-ormiańscy zebrali się niedawno w Beyrucie i wybrali patrjarchę swego Kościoła Mgr. Avodis Arpariana, który w dniu 25 października odbył uroczystą intronizację do katedry maronickiej św. Jerzego w stolicy libiańskiej przy udziale przedstawicieli władz religijnych i państwowych. Mgr. Arparian został przez Stolicę Apostolską zatwierdzony i przyjął imię Piotra XIV.

Nowy patrjarcha ormiański urodził się w 1856 r. w Kharput. Studja odbył w instytucie Propaganda Fide w Rzymie. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1884 a już w sześć lat potem został mianowany biskupem rodzinnego miasta. W roku 1898 otrzymał godność tytularnego arcybiskupa w Ain-Zerbe. W roku 1905, wygnany przez Turków, udał się do Bzumman w Libanonie. W okresie rewolucji młodo-tureckiej mianowany był arcybiskupem w Marache, gdzie przebywał do r. 1928, kiedy jako wikarjusz patrjarchalny wysłany był do Beyrutu. KAP. —

RÓŻNE.

Watykan. Nowy wykaz spraw kanonizacji i beatyfikacji. Kongregacja Rytów zestawiła nowy wykaz istniejących obecnie spraw kanonizacji i beatyfikacji. Liczba tych spraw, która w poprzednim wykazie wynosiła 328, wzrosła do 551. Polska we wspomnianym wykazie powtarza się czterokrotnie. Zanotowany jest podjęty 13 lipca 1741 r. proces kanonizacyjny błog. Kunegundy — zmarłej w 1298 r.

Następnie rozpoczęta 29 sierpnia 1772 r. i akceptowana 31 maja 1786 r. sprawa beatyfikacji świątobliwego Rafała Chylińskiego, franciszkanina, urodzonego w diecezji warszawskiej i zmarłego w djecezji gnieźnieńskiej w 1747 r. Dalej: otwarty w dniu 4 maja r. b. proces informacyjny w sprawie kapłana Augusta Czartoryskiego, salezjanina, urodzonego w diecezji przemyskiej i zmarłego w 1873 r. Czwartą wreszcie sprawą jest proces informacyjny założycielki zgromadzenia Sióstr Świętej Rodziny z Nazaretu, Franciszki Siedleckiej, urodzonej w diecezji warszawskiej i zmarłej w Rzymie 1902 r. Proces ten został otwarty 8 czerwca 1927 r. i referuje go, podobnie jak i proces wymieniony poprzednio, kard. Verde.

Przed beatyfikacją Gemy Galgani. Dnia 29 listopada b. r. ogłoszony został przedwstępny dekret do beatyfikacji Gemmy Galgani, zmarłej w mieście Lucca w 1903 r. W dekrecie wyraźnie jest podkreślone, iż niema on na celu wydania sądu o jej bardzo częstych ekstazach, w których miewała jasnowidzenia. Ojciec Św., odpowiadając na przemówienie arcybiskupa djecezji Lucca, potwierdził to zastrzeżenie i wskazał na to, że pragnie, aby Gemmę Galgani czczono właśnie za jej zwykłe proste cnoty, które godne są naśladowania, jako najpiękniejsze i najszczytniejsze, szczególnie obecnie, w naszej dobie. Ojciec Św. zaleca również ducha cierpliwości, albowiem, znosząc z pokorą własne cierpienia, znajduje się siłę i zapał do niesienia pomocy w cierpieniu drugich. W związku z tem przypomina Papież swoją niedawną odezwę, w której nawołuje do niesienia pomocy biednym, oraz zaznacza, iż odnosiła się ona głównie do biednych, albowiem oni sami właśnie najlepiej odczuwają niedolę biedniejszych jeszcze od siebie.

Cenny dar do Biblioteki Watykańskiej. Były gubernator Erytrei, Konrad Zoli, prezes komitetu sztuki religijnej we Włoszech, ofiarował Ojcu Św. na specjalnej audjencji cenny manuskrypt arabski z XVII w. Rękopis ten jest zbiorem maksym i sentencyj prawniczych i jest jedynym egzemplarzem znanym bibliotekom europejskim.

Nabożeństwa w bazylice watykańskiej będą transmitowane przez radjo. W bazylice św. Piotra zaprowadza się obecnie instalacje, umożliwiające transmisję przez radjową stację watykańską nabożeństw, odprawianych przez Ojca Św. i innych uroczystych ceremonij.

O przestrzeganie odpoczynku niedzielnego we Włoszech. W związku z przypomnieniem przez włoskiego premjera Mussoliniego wszystkim gminom królestwa Włoch konieczności ścisłego przestrzegania przepisów o odpoczynku niedzielnym, „Osservatore Romano" oświadcza, że ten krok rządu spotyka się z żywem zadowoleniem i uznaniem, oraz że stanowi poważny postęp, jeśli chodzi o respektowanie dnia Pańskiego. Odnośne bowiem prawo z 1907 r. umożliwia w wielu wypadkach obejście tego przepisu. Dziennik watykański stwierdza w końcu, że byłaby bardzo pożądaną nowa ustawa w tej dziedzinie, która uzupełniałaby dawne przepisy, oraz dostosowała je do potrzeb obecnej chwili.

ANGLJA. Nawrócenia wśród duchowieństwa anglikańskiego. Proboszcz protestanckiej parafji St. Mary w Somers Town, jednej z dzielnic Londynu, lord

Clonmore, starszy syn markiza Wicklow i wnuk księcia d'Abercorn, przeszedł niedawno na łono Kościoła katolickiego.

W Edynburgu w kaplicy konwentu św. Małgorzaty arcybiskup Mc. Donald przyjął na łono Kościoła katolickiego W. R. J. Beattie, wieloletniego rektora episkopalnego kościoła św. Michała w Edynburgu. Nawrócony jest bliskim krewnym Dr. W. J. F. Robberds'a, prymasa episkopalnego Kościoła Szkocji.

Nawiasowo należy nadmienić, że w roku 1904 rektor tego samego kościoła św. Michała w Edynburgu, J. Faber-Scholfield, również przystąpił do Kościoła katolickiego.

Jednocześnie notują, że słynny w Anglji „ojciec Vernon", jeden z najwybitniejszych duchownych anglo-katolickich, którego nawrócenie na katolicyzm przed dwoma laty wywołało wielkie wrażenie w Anglji, otrzymał w kolegjum leonienskiem w Rzymie mniejsze święcenia.

Katolicy i anglikanie we wspólnej walce przeciw t. zw. kontroli urodzin. Niedawno w Londynie odbyło się doroczne zebranie Ligi Życia Narodowego („League of National Life"), organizacji, łączącej katolików i anglikanów we wspólnym proteście przeciw propagandzie kontroli urodzin. Ciekawe były na tem zebraniu oświetlenia tej niepokojącej kwestji z punktu widzenia kobiety, medyka, uczonego socjologa, oraz teologów katolickich i anglikańskich. Jeden z mówców przytem, duchowny anglikański, wyrażał ubolewanie, że Kościół przezeń reprezentowany nie zmobilizował dotąd wszystkich sił do zwalczania szkodliwej propagandy.

Katolicy w parlamencie anglikańskim. W nowym parlamencie angielskim zasiada 21 posłów katolików, z których 16 należy do konserwatystów, 5 zaś do Labour Party. W porównaniu z poprzednim składem parlamentu oznacza to ubytek 3 posłów katolickich. Ponieważ w Anglji jest 2.813000 katolików, jeden poseł katolicki wypada na 134 tysiące wyznawców. Jest to stosunkowo bardzo mało, jeżeli zwrócić uwagę, że żydzi na 300 tys. posiadają aż 16 posłów wśród liberałów.

Katolicki Instytut Studjów Wyższych w Londynie. W październiku r. b. nastąpiła w Londynie inauguracja Katolickiego Instytutu Studjów Wyższych, który powstał z inicjatywy kardynała Bourne i znalazł pomieszczenie w lokalu jednej z największych organizacyj propagandy katolicyzmu w Anglji — „Catholic Truth Society" — przy Eccleston Street, niedaleko katedry westminsterskiej.

Na czele Instytutu stanęła rada administracyjna, złożona z duchownych i świeckich przedstawicieli katolicyzmu w Anglji pod przewodnictwem Mgr. Goodier, T. J., arcybiskupa Hieropolis. Wykłady w nowootwartym Instytucie, dostępne zarówno dla kapłanów, jak i ludzi świeckich obu płci, odbywają się na razie wieczorami i obejmują filozofję scholastyczną, teologję dogmatyczną, historję Kościoła i Pismo Św. Z czasem, skoro tylko środki na to pozwolą podjęte będą wykłady teologji moralnej, socjologji i t. p.

Fakt zorganizowania Instytutu jest nie tylko nowym dowodem żywotności ruchu katolickiego w Anglji, lecz świadczy jednocześnie, jak wielką potrzebę pogłębiania wiedzy religijnej odczuwają katolickie sfery angielskie. Nadmienić wypada, że kardynał Bourne nie zamierza bynajmniej poprzestać na organizacji tego Instytutu: marzy on o własnym katolickim uniwersytecie w Anglji, czego zawiązkiem miałby być powstały obecnie Instytut.

Czechosłowacja. Śmierć na posterunku. — W niedzielę 15-go listopada r. b. zmarł jeden z najwięcej zasłużonych przywódców ruchu polskiego na Śląsku czeskim, ks. Franciszek Moroń, proboszcz w Ropicy. Mimo wątłego zdrowia brał on wybitny udział w działalności Związku Śląskich Katolików, Macierzy Szkolnej, której był sekretarzem, Związ-

ku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych, gdzie był prezesem rady nadzorczej. Był on jednym z założycieli i redaktorów tygodnika „Nasz Kraj“, brał udział w pracy samorządowej. Przedewszystkiem poświęcał swe siły organizowaniu młodzieży, założył Związek Młodzieży Katolickiej na Śląsku czeskim, był jego głównym kierownikiem. Wśród ukochanej przez niego młodzieży spotkała go nagła śmierć. W czasie przedstawienia, urządzonego z okazji święta młodzieży, padł na posterunku, w budce suflerskiej. Śmierci ks. Moronia, który dzięki swoim zaletom serca, niezmordowanej pracy duszpasterskiej, szeroko rozgałęzionej działalności publicznej, położył olbrzymie zasługi dla polskiej mniejszości w Czechosłowacji, towarzyszy ogólny żal naszych rodaków w Czechach, bez względu na różnice wyznaniowe i polityczne.

Jugosławja. Szykanowanie Kościoła katolickiego. W wielu okolicach Jugosławji daje się stwierdzić jaknajbardziej niesprawiedliwe upośledzenie katolików w dziedzinie szkolnictwa. W okręgach, gdzie jest większość serbsko-prawosławna, nowe szkoły zakładane są w wielkiej liczbie, natomiast okręgi o większości katolików odczuwają poważny brak szkół. Taki stan rzeczy istnieje w Sarajewie — mieście, Fojnicy, Lorwencie i t. d. Najgorsze stosunki szkolne w całym państwie posiada katolicki okręg Trawnika. Nauczyciele katoliccy są szykanowani, natomiast nauczycieli prawosławnych posyła się chętnie do okolic zamieszkałych przez ludność katolicką. W takim np. okręgu Fojnica, gdzie mieszkańców prawosławnych jest tylko 3% nauczyciele prawosławni stanowią 60 % ogółu nauczycielstwa.

Niedawno prokuratorja jugosławska żądała, by w liście pasterskim arcybiskupa z Sarajewa, dotyczącym sprawy obchodu jubileuszu w Efezie, poczynione były pewne skreślenia, nawet w tych miejscach, które miały charakter czysto dogmatyczny. Dopiero energiczny protest arcybiskupa sprawił, że list został ogłoszony bez żadnych opuszczeń i skróceń.

Nad powyższemi trudnościami Kościoła w Jugosławji zastanawiała się ostatnio konferencja Episkopatu jugosłowiańskiego.

Liczba katolików w Jugosławji. Według ostatniego spisu ludności w Jugosławji liczba katolików wynosi 5.600.000 na ogólną liczbę 14 miljonów mieszkańców państwa. Większość katolicka znajduje się w Chorwacji i Slowenji, dwuch najbardziej kulturalnych dzielnicach Jugosławji.

Polska. Wydział organizacji kościelnej w Lublinie. W celu większego ożywienia działalności związków kościelnych JE. Ks. Biskup Fulman stworzył przy Kurji Biskupiej specjalny wydział organizacyj kościelnych, który będzie miał za zadanie organizowanie i rozwój bractw, Trzeciego Zakonu, stowarzyszeń różańcowych, apostolstwa modlitwy, kół misyjnych i t. p. kanonicznych związków kościelnych, przewidzianych i regulowanych przez ustawodawstwo kanoniczne. Każda taka korporacja musi mieć swą kanoniczną erekcję, swój własny zarząd, swoje zebrania, swą księgowość i kasę i t. p. kształty, jakie nowoczesna kościelna organizacja mieć powinna. Naczelnem zadaniem w tej dziedzinie będzie jak największe uświadomienie katolickie, rozumna i duchem Chrystusowym przejęta pobożność i wzmożone apostolstwo nad szerzeniem królestwa Chrystusowego w społeczeństwie.

Fala protestów przeciwko projektowi prawa małżeńskiego. — Ze wszystkich stron naszego kraju nadchodzą wiadomości o masowych zebraniach i protestach przeciwko projektowi prawa małżeńskiego, opracowanego przez Komisję Kondyfikacyjną. Wszystkie warstwy, poczynając od organizacji ziemiańskich, kończąc na związkach robotniczych, biorą udział w żywiołowym proteście prze-

ciwko zamiarom dechrystjanizacji Polski. Również i stronnictwa polityczne, opierające swą działalność na zasadach etyki chrześcijańskiej, występują przeciwko tym niebezpieczeństwom.

Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji w Krakowie urządziło publiczne zebranie, na którem ks. red. Piwowarczyk zreferował projekt ustawy o prawie małżeńskiem. W wyniku dyskusji, uchwalono rezolucję, domagającą się rozwiązania obecnej Komisji Kodyfikacyjnej i powołania nowej w takim składzie, któryby gwarantował poszanowanie zasad moralności chrześcijańskiej.

Myśl powołania nowej Komisji Kodyfikacyjnej, którąby nie była wykładnikiem **masońskich** zasad, jest na czasie i godna poparcia.

(K. A. P.)

Wśród Konfratrów.

Nominacja. Ks. Kanonik Mieczysław Janowski, proboszcz parafji N. M. P. w Kaliszu, mianowany został prałatem — dziekanem kapituły kaliskiej.

Ci co odeszli.

Ś. p. ks. infułat Władysław Koglarski, prałat — dziekan kapituły katedralnej lubelskiej, ur. 26 maja 1841 r., † 11 września 1931 r.

Ś. p. Ks. Józef Rokoszny M. S. T. tajny szambelan J. Św., kanonik kapituły katedralnej sandomierskiej, ur. 1 września 1870 r. † w Rzymie 1 grudnia 1931 r.

Nowe wydawnictwa.

Nakładem rzymskiej filji znanego wydawnictwa Herdera wyszło ciekawe dzieło wybitnego, zmarłego w roku ubiegłym historyka i archeologa rzymskiego, prof. Arystyda D. Tani, p. t. „Gli ordini Religiosi a Roma“ (Zakony religijne w Rzymie). Książka ta bogato ilustrowana, przedstawia w treściwem, jasnem ujęciu wszystko to, co dotyczy męskich i żeńskich zakonów, oraz papieskich seminarjów w Rzymie, a więc ich genezę, historję, krótki przegląd reguł zakonnych i dane statystyczne.

W Sandomierzu ukazał się pierwszy numer tygodnika djecezjalnego, założonego przez JE. Ks. Biskupa Jasińskiego. Pismo to nosi tytuł „Siewca Prawdy“ i przeznaczone jest dla ludności katolickiej djecezji sandomierskiej. Jak pisze w swej odezwie, umieszczonej na naczelnem miejscu nowego tygodnika, JE. Ks. Biskup Jasiński,“... będzie ono siewcą zasad nauki Chrystusowej i wiernem zawsze pozostanie Prawdzie Objawionej, niosąc zdrowy pokarm światła i dobra; będzie gościem niedzielnym z biskupiego grodu,... służąc radą i pociechą; będzie posłańcem duchowym... sprzymierzeńcem chrześcijańskich obyczajów, a zarazem węzłem jedności naszej w Chrystusie Panu...“

Numer pierwszy pisma spełnia te zadania, które mu wytknął Ks. Biskup, wnosi do domów chrześcijańskich pokój i umiłowanie zasad nauki Chrystusowej, nie zaniedbując wiadomości rolniczych, gospodarczych, zawodowych i dziedziny wychowania dzieci, oraz młodzieży.

„Siewca Prawdy“ powiększa liczbę czasopism bardzo pożytecznych w czasach dzisiejszych. Jest to już, obok urzędowego miesięcznika „Kronika Djecezji Sandomierskiej“ i miesięcznika „Prawda Katolicka“, poświęconego obronie wiary przed sekciarstwem, trzecie czasopismo djecezjalne sandomierskie.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

INFORMATOR.

Fałszywe banknoty. — W ostatnim czasie pojawiły się w Poznaniu, fałszywe 20-złotówki, naogół dobrze podrobione i posiadające nawet znaki wodne. Na pierwszy rzut oka nie zwracają one specjalnie uwagi, papier jest tylko nieco słabszy i łatwiej się mnie. Dobór farb jest nieco odmienny. Przedewszystkiem głowa niewiasty jest zamazana i ten błąd należy uważać za najbardziej charakterystyczny w falsyfikatach. Poza tem mają one kolor niebieski, różniący się od oryginalnego.

KU UWADZE!

W styczniu r.p. zamierzamy wydać nr. okazowy naszego Czasopisma. Pragnąc, ku wygodzie Czcigodnych X.X. Abonentów, wprowadzić dział ogłoszeniowy, prosimy kierować ku nam te ogłoszenia, które mogą interesować Konfratrów.

Redakcja.

OGŁOSZENIA.

KALENDARZ RÓŻAŃCOWY.

NA KOLĘDĘ.

Zalecamy Czcigodnym Księżom Proboszczom na odbywaną kolędę broszury aktualne i wpływowe, które podajemy w trzech kompletach za 10, 15 i 20 zł.

Wymieniamy cały szereg broszur zostawiając do wyboru.

komplet I. 100 broszur za 10 zł.

Litanja do św. Antoniego z obrazkiem — Wytrwaj w dobrem.— Módlcie się... Mydlcie.,. — Poza Kościołem katolickim niema zbawienia. — O Przenajśw. Sakramencie. — Rachunek sumienia do dobrej spowiedzi. — Świeca Piusowa... — Żywot św. Alojzego Gonzagi. — Pójdź i ty do spowiedzi św. — O św. spowiedzi w przykładach. — Czem jest spowiednik. — Tak się gotuj do pierwszej Komunji św. — Krótkie nabożeństwo do św. Zyty. — Módlcie się o dobrych kapłanów. — Nowa łaska naszych czasów. — Nie palmy tytoniu. — Trzeba iść z postępem czasu. — Niema duszy. — Czy Pan Bóg zajmuje się nami. — Nawet nie chcę słuchać o Religji. — Wierzę w to tylko, co widzę. — Żywot św. Jana Vianney, Proboszcza z Ars. — Ojcze nasz, a metoda pracy nad sobą. — Módlmy się za Polskę. — Koronka do Matki Boskiej Bolesnej. — Nowenna i modlitwy do Bł. Szymona z Lipnicy. — Co nam da niebo.

komplet II. za 15 zł. 100 broszur.

„Ojcze, nawróciłem się!" Ostatnie chwile i ostatnie słowa d-ra Jodki. — Nowenna za dusze w czyścu. — Co warta dusza. — Droga krzyżowa z obrazkami. — Żywot św. Klemensa Dworzaka. — Czy jest dusza? — O celu człowieka. — O grzechu śmiertelnym. — O synu marnotrawnym. — O śmierci. — O piekle.— Nie pijmy wódki. — Biała sukmana. — Smutna Wigilja. — Życie majej matki. — Święte prawa, święte obowiązki. — Kto wierzy w Boga niech ratuje dusze w czyścu. — Czy jesteś prawdziwym katolikiem czy tylko z imienia.

komplet III. za 20 zł. 100 broszur.

Jak odmawiać różaniec. — O słuchaniu Mszy św. — Nawiedzenie Najśw. Sakramentu. — Wierzę w Pana Jezusa Zbawiciela naszego. — O przyjmowaniu Pana Jezusa w Komunji św. — O krzywdach, które bliźnim czynimy. — O czystości. — Tak się spowiadaj! — Idźcie do św. Antoniego. — Jak znaleźć szczęście w małżeństwie. — Baczność rodzice (Uwagi nad wychowaniem dzieci). — Miłość wioski rodzinnej. — Ciężka służba.

KOSZTA PRZESYŁKI PONOSI ODBIORCA DO PIĘCIU KOMPLETÓW, OD PIĘCIU ADMINISTRACJA.

Zamówienia są załatwiane odwrotną pocztą za zaliczeniem pocztowem.

Drukarnia Loretańska w Warszawie.